



# Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV

Kraków, 24 grudnia 1949

Nr. 52 (165)

**W** okresie Bożego Narodzenia Anglik staje się zupełnie sentymentalny. Pragnie nagle, by jego przyjaciele dowiedzieli się, jak bardzo ich lubi, by jego znajomi, prywatni i urzędowi stali się jego przyjaciółmi, by dalecy krewni zrobili się jakimś cudem mniej dalecy. Symbolem tego nastroju jest kartka świąteczna. Tak więc Anglicy kupują kartek tych całe miliony. Niektóre wysyłają zapobiegliwie już w listopadzie, to do przyjaciół za granicą. W grudniu panuje już wszzechwładnie to radosne zajęcie. W wigilię pisze się jeszcze i wysyła kartki w gwałtownym pośpiechu. Zwyczaj ten nie ogranicza się zresztą do osób prywatnych. Przejęły go wszelkiego rodzaju organizacje: władze cywilne, stowarzyszenia zawodowe, pułki, statki, szkoły i uniwersytety mają własne kartki świąteczne wykonane specjalnie do użytku swych członków. Kartka szkolna przedstawia zwykle jakąś część budynku szkoły, kartka pułkowa nosi nieodmiennie godło pułku wybite na samym środku, na wszystkich zaś wydrukowane są życzenia świąteczne i noworoczne.

Większość kartek świątecznych nabywanych przez osoby prywatne to kolorowy obrazek, jednak — rzecz uderzająco nielogiczna — obrazek ten często nie ma z Bożym Narodzeniem nic wspólnego. Wiosenne kwiaty, sceny letnie i psy to ulubione motywy. Nabierają one posmaku gwiazdkowego przez wydrukowane pod spodem życzenia. Niektóre pocztówki świąteczne oddają religijny charakter uroczystości, wiele z nich podkreśla głównie jej cechę charakterystyczną: śnieg. Śnieg jest w Anglii zazwyczaj zjawiskiem tak krótkotrwałym, że ludzie zachwycają się bez zastrzeżeń cichym urokiem, w jaki przyobleka on każdy dach czy drzewko. Boże Narodzenie jest w umyśle Anglika nierozdzielnie związane ze śniegiem, chociaż natura rozdziela je często o całe tygodnie. Dlatego tak wiele kartek świątecznych przedstawia śnieg, śnieg na ulicach miasta lub jeszcze częściej na dachach samotnych farm wiejskich. Na pocztówkach dziecięcych Father Christmas w szkarłatnej szacie ciągnie często sanki, wędrując po śnieżnym firmamencie. Motywem wciąż powtarzającym się jest dyliżans zaprzężony w galopujące po śniegu konie, jakby nie było jeszcze na świecie kolei.

Dyliżans to tylko jeden z wielu emblematów staroświeczyny, które figurują na kartkach świątecznych. Nie należy wnosić z tego, że Anglicy wzdychają do przeszłości. Faktem jednak jest, że najwyższe uznanie Anglika dla dnia 25 grudnia wyraża się słowami, że były to „święta jak za dawnych czasów“, lecz chce on przez to powiedzieć, że odpowiadały one w zupełności tradycjom szczerzej, nieskrępowanej wesołości, silnych więzów międzyludzkich i — śniegu.

Kartki świąteczne są w różnych cenach, od 1 pensa począwszy, kosztują one przeciętnie 6 pensów, lecz za kartkę wyjątkowo wyszukaną zapłacić można nawet 2½ szylinga. Dużo jest pocztówek rozkładanych, z radosnymi i beztrudnymi pozdrowieniami lub z wierszykiem wydrukowanym wewnątrz, niektóre jednak ograniczają się do pełnych godności życzeń: „Szczęśliwych świąt i Nowego Roku“. Kartki, które specjalnie drukują wspomniane wyżej organizacje, mają zwykle raczej oficjalny i sztywny charakter. Osoby prywatne zatrudnione w tych instytucjach lub w jakiś sposób z nimi związane kupują zwykle pewną ilość takich kartek, aby je rozsyłać znajomym jako indywidualne życzenia. Niektórzy ludzie wysyłają napuszone kartoniki bez obrazka, a jedynie z powściągliwym napisem drukowanym, który głosi, że „Państwo Blank przesyłają okolicz-

## Świąt Bożego Narodzenia

wszystkim Czytelnikom i Sympatykom serdeczne życzenia

zasyła

Redakcja „Głosu Anglii“

## Kartki z życzeniami Wesołych Świąt

nościowe życzenia“. Ten rodzaj kartek nie spotyka się na ogół z entuzjazmem adresatów, uważa się je nawet czasem za złośliwość, nie wyglądają bowiem efektownie na komin-

ku. I oto dochodzimy do innej roli kartek świątecznych. Stały się one rodzajem obiegowej waluty życziwości i jako takie weszły w skład gwiazdkowych akcesoriów razem z jemiolą i łańcuchami z papieru. Ponieważ kartki te są zwykle normalnej korespondencji, życzeń nie wysyła się tylko

więc zostaną przyniesione, wędrują na kominiek — centrum domu brytyjskiego — i stoją tam ku podziwowi i (ma się zwykle pionną raczej nadzieję) ku zazdrości wszystkich przychodzących z wizytą. Dzieci przeliczają je z dumą i pysznią się ze swej rodziny, jeśli bowiem ktoś dostaje dużo kartek, znaczy to, że ma wielu przyjaciół.

Należy tu teraz podkreślić, że wysyłanie kartek świątecznych nie podpada pod reguły normalnej korespondencji, życzeń nie wysyła się tylko

tych ludzi, którym nie będzie się miało sposobności złożyć ich osobiście. Znajomym z dołu lub z domu na przeciwko, których na pewno spotkanie i pozdrowienie w czasie świąt tak jak co dzień, należy się mimo to kartka świąteczna i to najlepiej wysłana pocztą. Muszą ją też dostać krewni, którzy przyjdą do was na obiad gwiazdkowy. Każdy, z kim łączą was jakieś stosunki towarzyskie, musi otrzymać od was kartkę z życzeniami.

Przyjętą regułą towarzyską jest również to, że kiedy otrzymujecie od

kogoś kartkę świąteczną, musicie natychmiast wysłać mu także życzenia. Coroczny apel urzędu pocztowego, aby „w tym roku nadawać pocztę zawczasu“ ułatwia znacznie obserwowanie tego zwyczaju, który byłby znacznie utrudniony, gdyby wszystkie kartki przychodziły w pierwszy dzień świąt. W obecnym stanie rzeczy zaczynają one napływać już na dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem, łatwo więc zrewanżować się w porę za życzenia. Kiedy jednak w samą wigilię nadchodzi czasem pocztówka od jakiegoś zapomnianego, dalekiego kuzyna, pośpiech z odpowiednią kartką nabiera odcieni hysterii. Kartki, które zaskakują adresata już w sam dzień Bożego Narodzenia, pozostawiają tylko jedno, ożywiście wyjście z sytuacji: przesłanie nadawcy życzeń noworocznych. Ponieważ święto Nowego Roku mniej się w Anglii obchodzi (w odróżnieniu od Szkocji, gdzie jest ono ważniejsze od Bożego Narodzenia), kartki takie przyjmuje oczywiście odbiorca bez złytniega zachwyty. Wydaje się nawet czasem, że drukowane w Anglii kartki noworoczne przeznaczone są jedynie do mało zresztą skutecznego ratowania honoru zapominalskich, którzy nie „spisali się“ należycie na Boże Narodzenie.

Dla urzędów pocztowych kartki te to zmore 8 milionów dodatkowych listów. Stały personel pocztowy nie może się absolutnie z nimi uporać. Co roku tysiące uczniów szkół średnich, studentów uniwersytetów i innych ochotników zgłasza się w ciągu ferii zimowych na czasowych członków personelu sortowni i działów dostawy listów. Bawi ich urozmaicenie, jakie daje im to zajęcie, i cieszą zarobione w ten sposób „kieszonkowe“ pieniądze.

Bardzo niedawno minęła pierwsza dopiero stuletnia rocznica kartek świątecznych. W r. 1844 pewien malarz namalował świąteczny obrazek i posłał go przyjacielowi zamiast zwykłego listu z życzeniami. W dwa lata później wydrukowano pierwszą kartkę na sprzedaż. Pomysł ten wykorzystywano w coraz szerszym zakresie, w miarę jak taniały opłaty pocztowe, a w r. 1880 kartki świąteczne były już powszechnie używane. Firma, która produkuje ich najwięcej, sprzedaje pocztówki świąteczne już od roku 1871.

Żaden Anglik nie chciałby być pozabawiony swoich kartek i w czasie wojny poczyniono specjalne ułatwienia, ażeby żołnierze brytyjscy za granicą mogli posyłać życzenia pocztą lotniczą.

Istniał wtedy specjalny rodzaj listów lotniczych, który pozwalał wojskowemu za granicą utrzymywać ścisły kontakt z przyjaciółmi i krewnymi w kraju. List taki, napisany na odpowiednim formularzu, fotografowano w pomniejszeniu, a rolki negatywów — każda wielkości połowy znaczka pocztowego — transportowano drogą powietrzną do okręgu przeznaczenia. Tam powiększono je i odbijano na formularzu wielkości kartki pocztowej, po czym doręczano adresatowi. W okresie świąt formularze te były specjalnie ozdabiane obrazkami świątecznymi. W ten sposób żołnierze za granicą, choćby znajdowali się w najodleglejszym zakątku świata, mogli wysyłać do domu życzenia, i — choćby znajdowali się w ciągłym pochodzie — otrzymywali w dzień Bożego Narodzenia cenne kartki z odczyną.

Najpiękniejsze są prawdopodobnie te kartki, które nigdy nie były kupione ani sprzedane: małe dzieci, które jak i starsi palą się do wysyłania życzeń, często rysują je same, z zielonymi, symetrycznymi choinkami, sztywnym, czerwonym Father Christmas, i tradycyjnymi plum puddingami, podobnymi do wielkich piłek. Te właśnie kartki zajmują zwykle miejsca honorowe: na samym środku komin-





# Boże Narodzenie w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów



Boże Narodzenie w Szkocji wiąże się głównie z rozdawaniem podarków dzieciom, czy to za pośrednictwem tajemniczego świętego Mikołaja, który, jak dzieci wierzą, wchodzi kominem z workiem pełnym zabawek, czy bezpośrednio przez rodziców i krewnych. W czasie ferii świątecznych urządza się zabawę dla dzieci, ale dzień Bożego Narodzenia nie jest ani świętem narodowym, ani kościelnym. Głównym powodem tego jest fakt, że kościół reformowany znalazł w Szkocji w XV i w XVI w. o wiele więcej zwolenników niż w Anglii, wskutek czego unika się wszelkich form „mszy”.

Wilia Nowego Roku i sam Nowy Rok, który przypada 6 dni po Bożym Narodzeniu, daje sposobność do obchodzenia najbardziej popularnego święta z całego roku. Nawet w okresie, kiedy większość szkockiej wódki idzie na eksport, mało jest takich domów, które by nie posiadały choć jednej butelki w zapasie od dawna przechowywanej na tę okazję. Poza tym podaje się porto, sherry i mocne piwo. „ale”. Od tygodni już panie

domu są zajęte przy robieniu placzków owocowych i tzw. „shortbread” — rodzaj słodkiego, wysokiego biszkoptu, który rozplywa się w ustach. W tej „ojczyźnie placzków” w każdym sklepie, od 3 pensów wzwyż, można dostać wszelkiego rodzaju ciastka, jakich nie ma nigdzie indziej w W. Brytanii.

Z wszystkich stron Zjednoczonego Królestwa Szkoci zjeżdżają się na święta „do kraju”. Wilia Nowego Roku jest porą wspólnych uroczystości rodzinnych, a w rozmowach powraca się do wspomnień z przeszłości. Kiedy przychodzą dzieci, dorośli bawią się razem z nimi w stare gry, znane w wielu krajach.

Trunki podaje się później: whisky, mieszaną często z gorącą wodą i cukrem, wino, piwo i słodka lemoniada dla dzieci. Rodzina zgromadzona wokół kominka śpiewa tradycyjne pieśni, deklamuje się też wiersze Roberta Burnsa, poety narodowego.

Inni biorą udział w uroczystych przyjęciach, czy zabawach tanecznych, a kiedy północ się zbliża,

tłumy gromadzą się wokół kościołów, by czekać na uderzenie dzwonów, które oznajmia koniec starego i rozpoczęcie nowego roku.

Kiedy zegary w mieście wybiją północ, zaczyna się godzina duchów. Ci, którzy są w domu, biorą się za ręce, stają w koło i śpiewają „Auld Lang Syne” („Od dawna już”). Tłumy na zewnątrz śpiewają tę pieśń z ferworem, jakiego się kiedy indziej nie słyszy. Wiwaty i życzenia obwieszają Nowy Rok, a donośnie okrzyki „Szczęśliwego Nowego Roku” rozbrzmiewają w ciszy nocnej. Syreny kolejowe i fabryczne zaczynają wyc, słychać dźwięk kobzy, organków, harmonii, skrzypiec, fortepianu, a nawet orkiestry. Na dalekich farmach w spokojnych zazwyczaj domach miejskich i na ulicach wznosi się bez końca toasty.

Kiedy hałas umilknie, słychać już na ulicy pierwsze kroki przechodniów. Pierwszą osobą, która przekroczy próg domu, winien być

brunet, ponieważ to przynosi szczęście. Przyjmuje się go zatem z otwartymi ramionami częstując go kieliszkiem i zakąską i traktując jak honorowego gościa, mimo że może to być człowiek zupełnie nieznamy. Wobec tego bruneci w tę noc cieszą się ogromnym powodzeniem.

Mało kto pracuje w dzień Nowego Roku, a czas spędza się na składaniu wizyt i życzeń. Odbywają się mecze piłki nożnej, pokazują jazdy na łyżwach, o ile lód dobrze trzyma, oraz mecze tradycyjnej gry „shinty”, która podobnie jak „hurling” w Irlandii jest pewną formą hokeja.

Jeśli 1 stycznia przypada w niedzielę, poniedziałek obchodzi się jako święto narodowe, ponieważ w sobotę nie wolno Szkotom urządzać hucznych zabaw — lecz nawet i wówczas dzień Nowego Roku jest dniem spokojnej radości, nadziei na lepszą przyszłość i pokój dla ludzkości.

nych strojach, z fantazyjnym przybraniem głowy, ciskając w tłum confetti, gwizdząc, śpiewając i śmiejąc się.

Na krótko przed północą, wszystko uspokaja się. Tłumy płyną do kościołów — część ich do ogromnej rzymsko-katolickiej katedry, otwartej z wszystkich czterech stron w tę gorącą, letnią noc. Setki ludzi stojąc na zewnątrz katedry słuchają wspaniałego chóru, wyszkolonego przez misję jezuitką, dostarczającą kapłanów na całą Jamajkę, który śpiewa kolędy przed pasterką.

Około 2.30 po północy kościoły pustoszeją, a na ulice wylegają ludzie wszystkich klas społecznych i prawie nikt nie ma ochoty wracać do domu na spoczynek. Najbardziej energiczni pakują się od razu do autobusów i ciężarówek, by odbyć 130-kilometrową przejażdżkę wzdłuż grzbietu Blue Mountain do najlepszych plaży na północnym wybrzeżu. Po drodze widać przygotowania do zawodów sportowych, zabaw tanecznych, meczów krykietowych, lub po prostu do ogromnych festynów wiejskich, które urządza każda niemal wioska leżąca przy wiatłach się przez góry drogach.

O wczesnym tropikalnym brząsku podaje się już śniadanie i większość ludzi nie przestaje jeść przez resztę dnia między pływaniem, wyścigami i jazdą po wartkich rzekach, które w liczbie około dziewięćdziesięciu spływają z gór do morza.

O zmierzchu wycieczki wracają do Kingston — najwięcej ludzi mieszka w okolicach tego miasta — i rozchodzą się po nocnych lokalach, by wykazać swój taneczny kunszt przy dźwiękach żywiłkowej rodzimej muzyki, która trwa aż do białego rana.



Na Jamajce, największej wyspie w Brytyjskich Indiach Zachodnich, której ludność wynosi 1 milion 300 tys. (z czego 90 procent stanowią kolorowi), na uroczystości Bożego Narodzenia składają się rozmaite zwyczaje kilkunastu narodowości. Na stole zjawia się tradycyjny angielski indyk i pudding śliwkowy, śpiewa się piosenki murzyńskie, mocne jak rum, je soczyste owoce, baranie, grzeszek zielony i ryż, co stanowi narodową potrawę, oraz zgodnie z chińskim zwyczajem puszcza się ogień sztuczny. Jeśli do tego dodamy zwyczaje zaczerpnięte od mieszkańców środkowej Europy, Hindusów i Syryjczyków, które składają się na to największe w całym roku święto tej kosmopolitycznej wyspy — okres jedzenia, picia, pływania i tańców.

Na szereg tygodni poprzedzających święto ogromne, wspaniałe magazyny w stolicy, w Kingston, centrum turystycznym Montego Bay oraz mniejsze, ale dobrze zaopatrzone sklepy w miasteczkach

wzdłuż wybrzeża są obleżone przez Jamajczyków, którzy wybierają sobie właśnie ten okres roku, by kupować jak najwięcej nowych ubrań. Wszystkie sklepy przybrane kolorowymi światłami są otwarte w wilię Bożego Narodzenia niemal do północy. Jamajczycy czynią świąteczne zakupy w barw-



Każde z dzieci jeszcze przed pójściem spać przychodzi zerwać sobie coś z drzewka



Jamajczycy w kolejce po bilety przed miejscowym teatrykiem kukielki



wych, rodzina Noakes lubi wycinać je sama z kolorowych arkuszy staniolu. Przygotowują oni klej i robią kolorowe łańcuchy i papierowe lampiony, którymi ozdabiają pokój. Na dzień przed Bożym Narodzeniem pani Noakes udaje się wraz z dziećmi na główną ulicę, by kupić drzewko i wiązki ostrokrzewu. Kupioną jodełkę dzieci zmieniając się zanoszą do domu, podczas gdy matka szuka ostrokrzewu w najczerniejszymi jagodami i gałązki jemioli. Pojawieniu się w domu tej ostatniej towarzyszy chichotanie i żarty, gdyż jemiolę zawieszają na lampie w przedpokoju i ma ona stanowić pułapkę dla przychodzących z wizytą młodych ludzi. Ktokolwiek stanie pod jemiolą musi się pocałować; państwo Noakes zastawiają w ten sposób sieci na kuzynkę, która przychodzi ze swym narzeczonym. Gdy przyjedzie w wigilię z podarunkami dla dzieci, wpadnie w pułapkę zarumieniona i zmieszana żartami rodziny.

Co wieczór, gdy pan Noakes powraca z pracy, zauważa, że

sołych Świąt 1949"); reszta rodziny patrzy ze strachem, czy aby nie zadrży jej ręka.

#### OSTATNIE ZAKUPY

Pozostają jeszcze ostatnie sprawunki, które pani Noakes załatwia dwa dni przed świętami w towarzystwie córek, które wiedzą, że kupiec podaruje im parę ciastek z czekoladą. Matka kupuje koszyk świeżych owoców: pomarańcz, cytryn i dobrych, pomarszczonych jabłek, torbę orzechów, pudełko mandarynek owiniętych w cynfolię, pudełko miękkich algierskich daktyli jeszcze na lodygach, a może nawet mały świeży ananas.

Jednakże postaranie się o główną potrawę obiadu świątecznego powierzono panu Noakes. Posiada on przywilej przyniesienia do domu gęsi, którą żona jego zamówiła u rzeźnika cztery tygodnie wcześniej. Kupiwszy gęś pan Noakes uda się w wieczór wigilijny wraz ze swymi kolegami na piwo do

tofie, komplet stolarski dla brata, koszyczek z przyborami do szycia dla Mary i małe łóżeczko z miniaturową pościelą dla błękitnookiej lalki Very. Lecz czeka je jeszcze jedna niespodzianka. Pani Noakes również wstała bardzo wcześnie i koło godziny ósmej przyniosła małe, puszyste szczenię. Dzieci skaczą z radości, hm... ale jak je nazwać? „Czarnulek“ proponują dzieci, bo cały jest czarny, lecz najstarszy chłopiec znajduje na małym ogonku szczenięcia białą kropkę. Odtąd małeńki piesek państwa Noakes jest „Kropką“.

Z dumą wychodzą dzieci w swych nowych pantoflach, by pokazać „Kropkę“ dzieciom sąsiadów. Wstępują do babci, parę domów dalej i wracają obdarzone bluzkami dla dziewcząt i skórzanym paskiem dla brata. Nieco później przychodzą z wizytą krewni i dzieci znowu odpakowują nowe prezenty, skarbonkę na pieniądze (nieciekawym podarunek, dopóki nie zabrzęczy), nową grę z kolorowymi kulami, którą dorośli na-

jak pani Francis, która jest kierowniczką i dzieci poniżej wieku szkolnego, by pośpiewać czy porozmawiać. Większość mieszkańców ulicy Bożego Narodzenia jest wyznania anglikańskiego. Jednakże w dniu Bożego Narodzenia wszyscy udają się do tego domu modlitwy na podwieczorek, który wielebny Whyte urządza dla dzieci. Zbierają się tam wszyscy mieszkańcy ulicy Bożego Narodzenia, po

## obchodzi Boże Narodzenie

Jego rodzina przydała pokojowi jakiegoś nowego blasku. Drzewko jest całe zawieszane kolorowymi bańkami, a w tym roku po raz pierwszy od zakończenia wojny można było dostać kolorowe woreczki ze słodyczami, które będzie można spożywać po świątecznym obiedzie.

Teraz na cztery dni przed świętami, punkt ciężkości przenosi się do kuchni. Wielki upieczony już placek z owocami należy z kolei polukrować; dziewczęta zaczynają znowu kręcić się naokoło czystego drewnianego stołu, patrząc jak na ciasto wylewa się biały lukier; następnie zaś będą z podnieceniem układać na lukrze małe, srebrne okrągłe cukierki na kształt igiełek ostrokrzewu. Pokój zalega milczenie, gdy matka wykonuje najodpowiedzialniejszą pracę pisząc nerwowo różowym lukrem „Happy Christmas 1949“ („We-

gospody. Następnie zaś każdy weźmie zamówioną już butelkę sherry i porta i uda się do klubu, by pośpiewać lub zagrać w bilard lub strzałki.

Pan Noakes przychodzi z gęsią do domu około 10 wieczór i wtedy rozpoczyna się właściwe święto rodziny Noakes. Dzieci leżą już w łóżkach, a rodzice siedzą przy kominku wspominając ubiegłe święta, gwarząc o dzieciach i innych sprawach rodzinnych, — gdyż noc wigilijna jest dla rodziców chwilą pełną wspomnień i wzruszeń. Następnie zbiorą oni wszystkie podarunki dla dzieci, jakie były schowane na szafce w przedpokoju i złożą je w nogach ich łóżek. Później przejdą do jadalni i o północy w atmosferze przesiąkniętej zapachem ostrokrzewu i przygotowanych na dzień następny potraw, wypiją po szklance wina.

#### DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Dzień Bożego Narodzenia zaczyna się bardzo wcześnie. Dzieci budzą się o wpół do siódmej. Cała sypialnia zarzucona jest papierem i pudełkami, z których dzieci wyjęły ciepłe i ładne pan-

tychmiast demonstrują porywając od czasu do czasu jakieś słodczyki z wazy stojącej na śródkowym stole.

Obiad następuje niezbyt prędko, gdyż pani Noakes wpada co chwilę do pokoju, by pokazać kolczyki, które dostała od męża. Ona podarowała mężowi wełniany swetr i dwie pary skarpetek, które zrobiła na drutach w czasie jego nieobecności. Matka pani Noakes wchodzi, zanim jeszcze pan Noakes wnieśli olbrzymi półmisek używany dwa razy do roku, na którym znajduje się nadziewana gęś. Babunia, która dzieli potrawy, przyniosła sześć białych chryzantem i gałązkę z jagodami, które umieszcza we flakonie na środku stołu. Czyni to co roku, lecz dla każdego jest to zawsze miłą niespodzianką.

Po gęsi następują placki, pudding, owoce, orzechy i tak cały dzień przechodzi na jedzeniu i podziwianiu prezentów; około piątej po południu na ulicy Bożego Narodzenia odbywa się inna uroczystość. Naprzeciwko znajduje się dom modlitwy baptystów. W ciągu roku jednakże jest to miejsce, gdzie zbierają się ludzie starzy, tacy

spożyciu zaś galaretki i lemoniady rodzice, dziadkowie i dzieci zasiadają wokół kominka i śpiewają kolędy.

Późnym wieczorem, gdy przez okna można widzieć w pokojach dzieci bawiące się nowymi podarunkami lub bujające się na ulubionym koniu na biegunach, każdy przechodzień musi mimo woli zatrzymać się na ulicy Bożego Narodzenia. Przez okna dolatują beztrioskie głosy dzieci śpiewających kolędy. Boże Narodzenie jest naprawdę ich świętem.



# Zabawa w Londynie na Boże Narodzenie



Scena z pantomimy w teatrze na Shaftesbury Avenue

**ŚWIĘTA** Bożego Narodzenia są w W. Brytanii najważniejsze w całym roku: są krótsze niż wakacje letnie i wesejsze niż Wielkanoc. Dzieci zjeżdżają się do domu ze szkół, rześcicie oświetlone wystawy pełne tradycyjnych przysmaków, ubrań i podarków jarzą się w mrokach zimowych nocy, w kościołach stajenki betlejemskie ściągają tłumy podziwiającej je publiczności, a w domach kartki świąteczne gromadzą się na kominkach, zaś w łazienkach i jadalniach zjawia się ostrokrzew, jemiola i papierowe łańcuchy. Boże Narodzenie nie jest okresem, który Anglik spędza w hotelu: to święta domowe, święta, na które z innych miast, nawet z zagranicy zjeżdżają do rodziców dorośli synowie i córki.

Nastroj gwiazdkowy daje się odczuwać w Londynie i w całej W. Brytanii już od wielu tygodni, ruch w sklepach zwiększa się, cięższe są worki pocztowe, ale właściwy sezon świąteczny zaczyna się dopiero wtedy, gdy na Trafalgar Square zjawia się gigantyczna choinka — dar mieszkańców Oslo. Co roku jest to wielkim ewenementem, w którym bierze udział ambasador Norwegii, dziewczęta norweskie w strojach narodowych i tłumy londyńczyków, które i potem schodzą się tu co wieczór, aby popatrzyć na kolorowe światła na drzewku i na iskrzącą się gwiazdę betlejemska na jego szczycie.

W teatrach program świąteczny rozpoczyna się już na parę dni przed Bożym Narodzeniem i idzie jeszcze przez parę tygodni. W sam dzień Bożego Narodzenia odbywa się niewiele przedstawień publicznych — prym obejmuje wtedy radio, a BBC nadaje specjalne transmisje łączące Londyn z miastami innych krajów i wysyłając w świat życzenia świąteczne. Punkt szczytowy programu radiowego następuje co roku w dzień Bożego Narodzenia o godzinie 15-tej, kiedy król składa przez radio życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku swym poddanym w całym Commonwealthie.

## PANTOMIMA

Boże Narodzenie przynosi specjalnego rodzaju imprezy teatralne, których nie można zobaczyć w W. Brytanii o innej porze roku. Są to pantomimy. To tradycyjne widowiska odznaczają się niezwykle malowniczymi efektami scenicznymi i beztroskim, pełnym prostoty humorem. Pantomimy mają luźny tylko watek treściowy, który zwykle łączy się z wierszykami i bajkami dziecięcymi — *Little Miss Muffet*, *Goody Two-shoes*, *Mother Goose* itp. Przeznaczone są one głównie dla dzieci, widownia jednak zapewniona jest najczęściej przeważnie rodzicami, którzy korzystają ze sposobności, by pośmiać się z ich ulubionego komika w roli „damy“ z pantomimy, lub by posłuchać piosenek popularnej ak-

## CYRKI

W lecie 20 najważniejszych cyrków brytyjskich objeżdża miejscowości prowincjonalne, na Boże Narodzenie jednak zjeżdżają one, wszystkie do większych miast; w Londynie jest ich zawsze najmniej dwa i zajmują one dwie największe sale Londynu, Olympia i Harringay Arena. Dają one przedstawienia przez kilka miesięcy. Zanim zainstalowano w Londynie poprzeciągane nad jezdnią druty tramwajowe, cały cyrk, kłowni, kierownik cyrku, akrobaci, woltżerki, lwy i tygrysy w klatkach, małpy, słonie i kuce szetlandzkie, wszystko to paradowało przez gwarne ulice miasta w przeddzień premiery; w wielu miastach pomimo ożywionego ruchu kołowego pochód ten jeszcze się odbywa. Mimo że cyrk w Londynie przestał być publicznym widowiskiem na ulicach, jest on wciąż godny słów, w jakich opisał go



Sześć tysięcy dzieci podziwia wspaniały balet sloni

torki grającej bohatera — „głównego chłopca“ — wszystko bowiem jest na odwrót w tym porwijąco zwirowanym świecie pantomimy.

Ukochaną historią dzieci, która powtarza się co roku w pantomimie, jest Peter Pan — bajka J. M. Barrie o chłopcyku, który nie росł wcale i który mieszkał w krainie czarów zaludnionej przez wróżki, piratów oraz dzikie lub przyjacielskie zwierzęta. Dużo dzieci, które znają już historię Peter Pana lub jego pomnik na terenach przeznaczonych dla dzieci w ogrodzie Kensington, przychodzi, aby go zobaczyć na scenie, gdzie na niewidocznych drutach przelatuje on z miejsca na miejsce z całym baletem wróżek. Peter Pana grało już wiele słynnych aktorek — jest to uważane za wielki zaszczyt, a tego roku rolę tę otrzymała najpopularniejsza aktorka filmowa, Margaret Lockwood.

Innowacją tegoroczną będzie pantomima na lodzie — *Kopciuszek* w międzynarodowej obsadzie trzystu łyżwiarzy zawodowych. Razem wzięwszy odbędą się trzy widowiska na lodzie oprócz specjalnych imprez, które odbędą się na wielkich ślizgawkach publicznych. Teatryki Rozmaitości na lodzie oglądać będzie można nie tylko w Londynie. W Cambridge odbędzie się specjalny pokaz, w którym udział wezmą akrobaci, zonglerzy, sztukmistrz-cyklści i komicy. Zawodowi magicy, bruchomówcy i hipnotyzerzy wystąpią w pokazie zorganizowanym i prowadzonym przez Jaspiera Masketyna, najpiępszego w W. Brytanii magika. Popularna farsa „Charley's Aunt“ (Ciocia Karolka), której akcja rozgrywa się w ciągu zesłanego stulcia w dziedzińcu uniwersyteckiej, będzie w tym roku obchodzić swój 33 sezon londyński (Ciocia Karolka jest, jak się pod koniec okazuje, studentem przebranym w spódnice).

gay program zawiera numery artystów z Polski, Francji, Włoch, Norwegii, Szwecji, Danii i Stanów Zjednoczonych jak również z W. Brytanii. W Olympii, w cyrku Bertrama Millsa, wystąpi tancerka na linie z Włoch, akrobata z Francji, poskraniacz fok ze Szwajcarii, dwanaście tresowanych niedźwiedzi polarnych ze Szwecji, będzie numer komediowy z Australii, trener koni z Czechosłowacji, zongler z Grecji i 15 kłownów różnych narodowości, większość z nich z W. Brytanii. Cyrk Bertrama Millsa otwiera się w Londynie co roku, przy czym odbywa się śniadanie, na które przybywa wielu gości, w ich liczbie zwykle ministrowie. Znacznie bardziej ceremonialnie odbywają się jednak niektóre popisy cyrkowe — jak np. uroczysty balet sloni.

## TEATR, BALET, KONCERTY

Pantomimy, variétés, cyrki i tym podobne rozrywki nie wypełniają jeszcze programu londyńskich imprez świątecznych. Kontynuowane są i poważniejszego rodzaju przyjemności. Teatr Old Vic na przykład dochodzi właśnie do połowy swego zimowego repertuaru sztuk Szekspira, Turgeniowa, Moliere i Olivera Goldsmitha, opera Covent Garden już na tydzień przed świętami wystawia „Il Travatore“, „Rosenkavalier“, „Lohengrin“, „Aidę“ i nową operę Arthura Blissa, do której libretto napisał J. B. Priestley — „Władcy Olimpu“. Czynną jest też balet Rambert i balet Sadlers Wells — którego część odbyła właśnie tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W programach koncertów świątecznych przeważa zawsze muzyka poważna, dając wyraz religijnym tradycjom uroczystości. Co roku w Albert Hall chóry złożone z około 1000 osób wykonują „Mesjasza“ Händla,

którego Londyn usłyszał po raz pierwszy w roku 1759 w wykonaniu małego chóru. Co roku także usłyszeć można „Oratorium“ Bacha. Tegoroczny program muzyczny obejmuje też „Dzieciństwo Chrystusa“ Berlioz w wykonaniu londyńskiego chóru Bacha, „Fantazję na temat kolęd“ Vaughana Williama na baryton, chór i orkiestrę, specjalny koncert orkiestry dla dzieci i dwa festiwale kolęd w Albert Hall.

## WYKŁADY DLA DZIECI

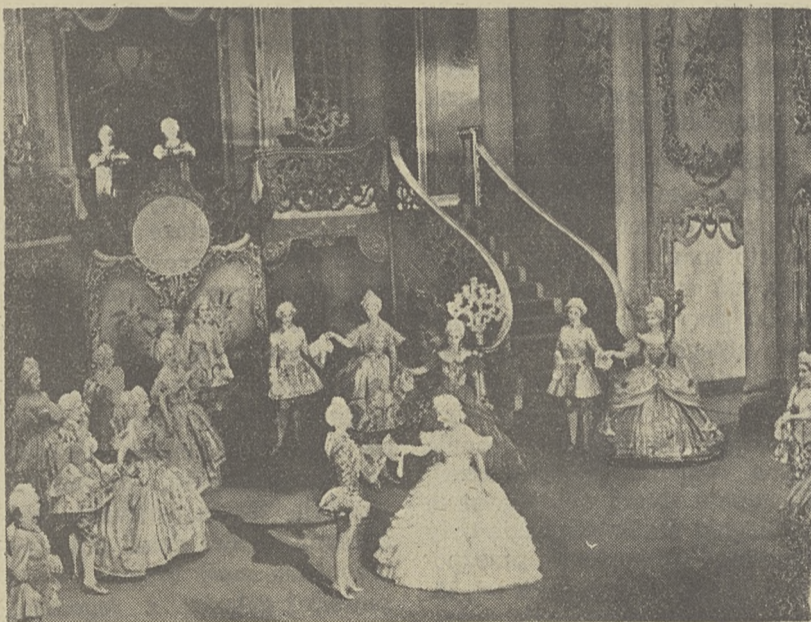
Dla dzieci, które ferie zimowe traktują serio, odbywają się w okresie Bożego Narodzenia dwie serie wykładów naukowych. Jedną z nich, złożoną z 6 wykładów, organizuje Instytut Królewski — tematem tegorocznym jest prąd elektryczny, a wykłady dra Percy Dunsheatha urozmaicają doświadczenia. Omawiane tu jest przemysłowe i domowe zastosowanie elektryczności, forma, w jakiej ją otrzymujemy i sposób jej odkrycia. Pogadanki te przystosowane są do poziomu słuchaczy, których wiek waha się od 10—17 lat. Przyjmuje się również dorosłych, liczba ich będzie jednak w tym roku bardzo ograniczona, już bowiem w połowie listopada rozdano prawie wszystkie bilety wstępów dzieciom. (Wykłady odbywają się w końcu grudnia).

Rada hrabstwa Londynu organizuje również serię wykładów naukowych, nie obejmują one jednak jednego tylko tematu. Wykładów tych odbędzie się 88, w różnych salach londyńskich, a obejmować one będą najróżniejsze zagadnienia, od budownictwa okrętowego do drogiej kamieni.

Inną bardzo wśród dzieci popularną doroczną imprezą będzie wystawa, na którą eksponaty nadsyłają chłopcy w wieku szkolnym. Otwarcie następuje po Bożym Narodzeniu, a trwa ona do końca ferii szkolnych. Ilustruje ona zamiłowanie i zainteresowanie dzieci w najmłodszym wieku, zaspokaja ich instynkty zbieraczy (znaczki, pudełka od zapalek), obrazki z pudełek od papierosów itp. zajmują miejsca honorowe i ich upodobanie do przyrządów mechanicznych. Wielką atrakcją wystawy jest co roku olbrzymi model kolei żelaznej poruszanej elektrycznie. Wystawiają go Koleje Brytyjskie. Sensacją tegoroczną będzie ruchomy model lotniska londyńskiego, z samolotami przylatującymi i odlatującymi i czynną stacją kontroli ruchu na ziemi.

## IMPREZY SPORTOWE

Pomimo zimowej pogody świąteczne imprezy sportowe ściągają co roku olbrzymie tłumy widzów i są naprawdę nieodzownym punktem programu gwiazdkowego dla większości rodzin angielskich. Tego roku dzień 25 grudnia wypada w niedzielę, a ponieważ sobota oraz poniedziałek i wtorek są też dniami świątecznymi, kalendarz imprez sportowych jest szczerze wypełniony. W Londynie oraz w całej Anglii i Walii odbędą się rozrywki ligowe na boiskach własnych i obcych. Inną, mniej już może odpowiednią na sezon zimowy imprezą będzie trzydniowy turniej tenisowy na stadionie Wembley w Londynie, gdzie spotkają się dawni mistrze Wimbledon, obecnie gracze zawodowi.



Widowisko teatralne w okresie Bożego Narodzenia

Dickens w „Zegarze panicza Humphreya“:

„Cóż to było za gorączkowe podniecenie, gdy uderzono w dzwon i muzyka zaczęła grać z powagą, z mocnymi partiami bębnowi i słodkim pobrzękiwaniem triangli... Barbara naprawdę nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać z uniesienia i zachwytu... konie, o których Kubuś myślał od początku, że są żywe i panie i panowie, o których rzeczywistym istnieniu za nie nie dał się przekonać, bo w życiu nie widział ani nie słyszał niczego podobnego... kucyk, który stał na tylnych nogach... kłown, który pozwalał sobie na takie poufałości wobec wojskowego w wysokich butach... wszystko było rozkoszne, wspaniałe i zdumiewające“.

W tym roku przeszukano jak zwykle całą Europę i Amerykę, by zapewnić cyrkom londyńskim urozmaicone programy. W samym Harrin-



W okresie Bożego Narodzenia odbywają się emocjonujące mecze piłki nożnej



W większych miastach Kanady pierwszym emocjonującym wydarzeniem w tygodniach, które poprzedzają Boże Narodzenie, jest pojawienie się św. Mikołaja. Każdy wychodzi, by zobaczyć długi pochód postaci przebranych za cowbojów i Indian, bohaterów z dziecinnych piosenek czy bajek, kłownów i tancerzy i na końcu samego św. Mikołaja powożącego zaprzęgiem reniferów. Później dzieci idą do jednego z dużych sklepów, by podsunąć domniemanemu św. Mikołajowi, to co pragnęłyby dostać na gwiazdkę.

Przed ratuszem ustawia się wysokie choinki, oświetlone kolorowymi żarówkami. Ludność przybiera również kolorowymi światłami jodły rosnące w ogródkach przed domami, tak że nocą ulice przemieniają się nagle w magiczne aleje płonących choinek, które iskrzą się na tle białego śniegu.

Poza tym każda rodzina ma

kiedy na koniec nadchodzi wilia Bożego Narodzenia, każde dziecko zawiesza przed kominkiem lub w nogach łóżka pończoszkę, by św. Mikołaj ją napełnił w czasie tajemnej swej wizyty, kiedy przyjeżdża na sankach zaprzężonych w renifery.

Ważnym wydarzeniem jest nadawana dla całego kraju w dzień Bożego Narodzenia specjalna audycja, która łączy Kanadyjczyków z wszystkich 10 prowincji, z których każda nieco inaczej żyje i w inny sposób obchodzi to święto. Po południu wszystkie rodziny zgromadzone przy radiu słuchają świątecznego przemówienia króla, które łączy Kanadyjczyków z całą potężną społecznością Commonwealthu.

Ale przedtem wszyscy idą na ranne nabożeństwo do kościoła, podczas którego śpiewa się kolędy. Specjalnie w Quebec wystawia się szopki betlejemskie.



Typowy obrazek zimowy z okolic Quebec (Kanada). Wiejski kościółek św. Rodziny

choinkę w domu, najczęściej drzewko o balsamicznym zapachu. Choinka właściwie, zgodnie z niektórymi dawniejszymi tradycjami, jest tu nawet ważniejszym wydarzeniem i bardziej rozpowszechnionym zwyczajem niż w Anglii. Wiele rodzin osobiście wybiera się po nią do lasu. Również zgodnie z angielską tradycją kartki z życzeniami świątecznymi od przyjaciół układa się w barwny wachlarz na gzymsie kominka. A

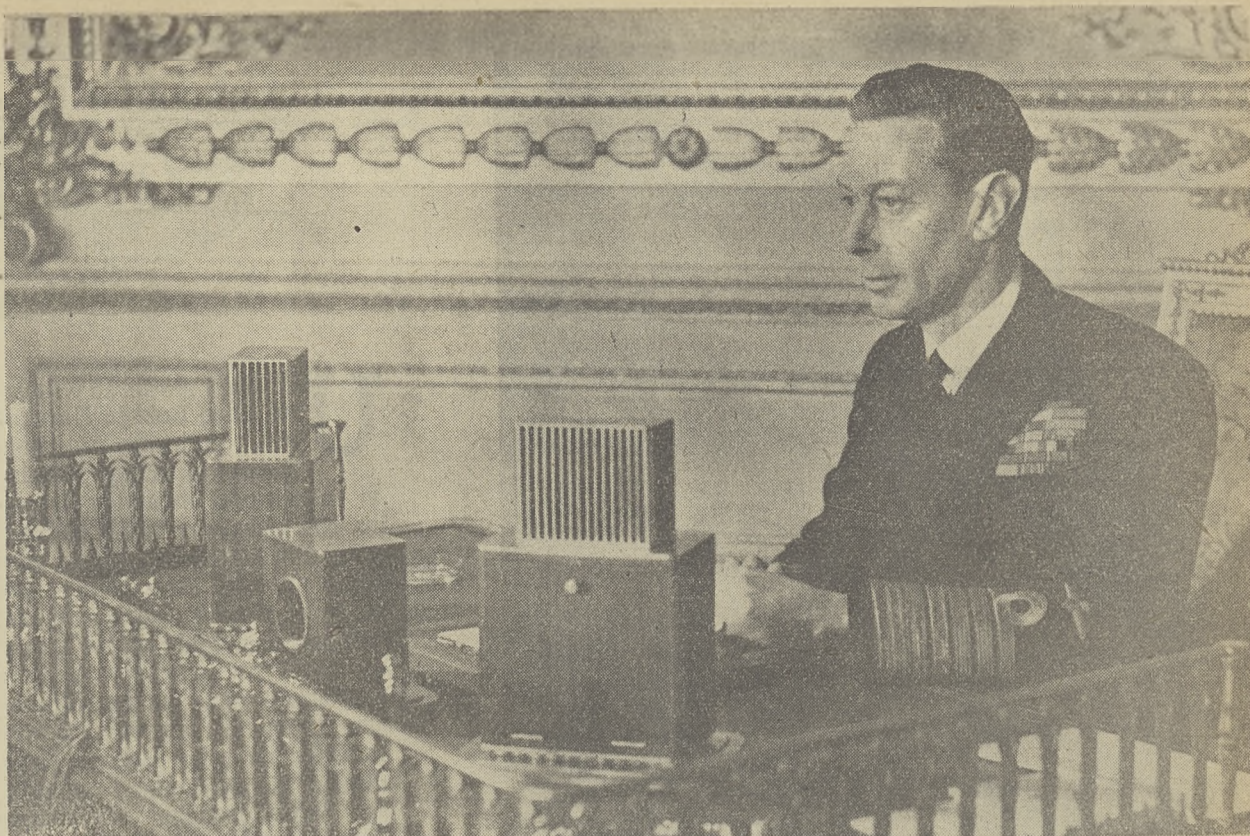
Każda rodzina brnie przez śnieg do domu, a w Kanadzie oczywiście panuje to, co się w Anglii uważa za wymarzoną na ten świąteczny okres pogodę. Można używać na przejażdżce sankami zaprzężonymi w konie pobrękujące dzwoneczkami. W domu czeka tradycyjny świąteczny obiad: indyk z galaretką z borówek, pudding śliwkowy i placki. Rodzinny obiad w kole najbliższych kończy to tradycyjne święto.



Chociaż Boże Narodzenie na Wyspach Falklandzkich, na najdalej na południe Płd. Ameryki, obchodzi się w połowie lata, nie jest to dzięki klimatowi tak niestosowne do pory roku jak w innych częściach półkuli południowej. Dzień Bożego Narodzenia może być piękny, z białymi chmurami skłębnymi na tle ciemno-błękitnego nieba, a może też zdarzyć się przyrostek z silnym wiatrem wiejącym od strony Andów. Może być też zimno i dżdżysto, a wówczas pogoda niewiele się różni od wietrznego i pochmurnego zimowego dnia w Europie.

W wigilię Bożego Narodzenia pierwszym emocjonującym wydarzeniem jest przybycie na Wyspy

małego parowca z rzeki Piate, który przywozi pocztę z kraju; wszyscy bowiem mieszkańcy wysp są Brytyjczykami, i nawet po stu latach Wielka Brytania jest dla nich nadal ich „krajem”. Kapitan, o ile tylko może stara się zawsze przybyć tam przed Bożym Narodzeniem. I przez cały dzień grupki jeźdźców kłusując przez wrzosowiska zdążają do Portu Stanley; ojcowie, matki i dzieci przybywają z farm hodowlanych, by spędzić Boże Narodzenie ze swymi krewnymi w mieście. Zjeżdża się ich tylu, że małe domki o żółto malowanych ścianach i jasnoczerwonych dachach pękają prawie, a rankiem dym wznoszący się z kominów



J. K. M. król Jerzy VI wygłasza przemówienie radiowe w dzień Bożego Narodzenia 1944 r.

oznajmia, że właśnie piecze się jagnięta na Boże Narodzenie. Któż by bowiem starał się o sprowadzenie tradycyjnego indyka z Płd. Ameryki, kiedy przyszedłszy z kościoła do domu może zjeść jagnię równie kruche i smaczne i pierwsze nowe ziemniaki z własnego ogrodu? Krótka drzemka, a potem wszyscy idą do dużego ratusza na zabawę dla dzieci i choinkę (którą importuje się z powodu braku drzew na Wyspach Falklandzkich), gdzie odpowiednio ucharakteryzowany Father Christmas rozdaje podarki około 300 dzieciom i każdemu, kto może jeszcze coś zjeść. Dzień kończy się tańcami, a różnorodny program obejmuje nie tylko nowoczesną sambę, ale nawet staroświecki barn-dance.

W międzyczasie na farmach właściciele podejmują pasterzy, i ich rodziny obiadem świątecznym, a wieczorem wszyscy tańczą przy dźwiękach akordeonu, w wielkich

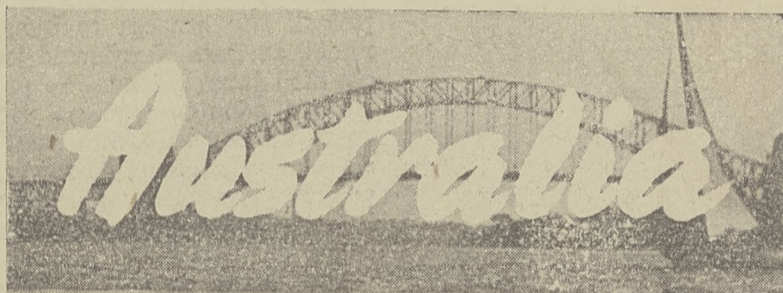
izbach czeladnych, gdzie mieszka ją wszyscy kawalerowie.

Ale kulminacyjnym punktem okresu świątecznego są wyścigi konne urządzone poza obrębem Port Stanley w drugi dzień świąt oraz następnego dnia. Tutejsi ludzie są dobrymi jeźdźcami — wielu z nich żyje właściwie stale na koniu — i dumni są ze swoich wierzchowców. Tak więc wyścigi są bardzo emocjonujące i czy deszcze, czy piękna pogoda, mały totalizator cieszy się ogromnym powodzeniem. W ostatni wieczór urządza się znowu zabawę taneczną.

Lecz mieszkańiec Wysp Falklandzkich wydaje się niestrudzonym. Świt szybko się zbliża, wkrótce potem na wrzosowiskach widać znowu grupki jeźdźców, którzy opuścili miasto. Daleko na farmach, gdzie owce wędrują jak osy po wietrznych pagórkach, czeka już na nich praca.

święta Bożego Narodzenia mają tu zupełnie inny charakter niż w Anglii. Wolny czas spędza się poza domem. Rozrywek wszędzie pełno: pływanie, tenis, pikniki. Temperatura stale wzrasta i może przekroczyć nawet 40 st. C, a powiew wiatru jest gorący i suchy. Ale Australijczyk uwielbia słońce i nie pragnie niczego więcej, zwłaszcza jeśli w taki dzień może skorzystać z przyjemności pływania i kąpieli w jednej z malowniczych zatok, które wzbogacają i upiększają linię wybrzeża australijskiego. W wielu okolicach Australii Boże Narodzenie jest dopiero początkiem prawdziwego lata. W Canberra rozpała się nie raz na Boże Narodzenie duże ognisko, przy którym gromadzi się rodzina na rozdawanie prezentów i wesole gawędy. W okresie świątecznym zazwyczaj udaje się urządzić przynajmniej jeden piknik na świeżym powietrzu w jakimś spokojnym miejscu nad rzeką. Przypieka się wówczas nad ogniem kawałki jagnięcia na rożnie.

Jeśli mówimy o okresie świątecznym w Australii, nie należy zapominać o mieście Melbourne w płd.-wsch. stanie Victoria. Tam, skoro słońce zajdzie, nad brzegami rzeki Yarra w samym środku miasta gromadzą się tłumy, by śpiewać kolędy. Niosą w rękach pochodnie i kiedy stare pieśni rozbrzmiewają, tysiące światel migoce w niezliczonych punktach. I tam również czyta się ludziom życzenia nadsyłane z całego świata — zaś życzenia wszelkiej pomysłowości od lorda mera Londynu dla obywateli miasta Melbourne podkreślają raz jeszcze braterstwo między narodem australijskim a brytyjskim.



Australijczycy przeważnie starają się obchodzić Boże Narodzenie według tradycji angielskich. Zawsze silną łączność z W. Brytanią podkreślają jeszcze uroczystości Bożego Narodzenia. W wielu domach choinka jest, podobnie jak w dalskiej Europie, największą radością dla dzieci, nawet mi-

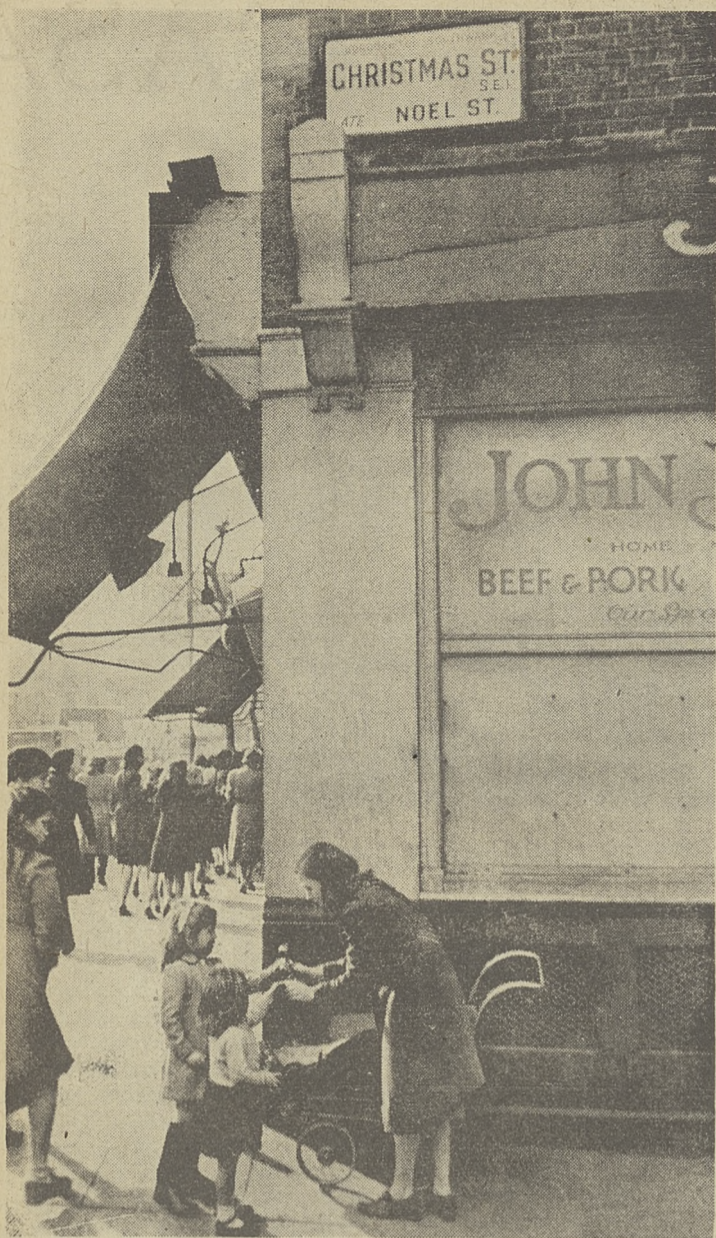
mo że w Australii jest wówczas pora róż i gladioli, poziomek i czerśni. Na stole zjawia się tradycyjny indyk i śliwkowy pudding w chwili, kiedy nie ma się ochoty na jedzenie, ale raczej na orzeźwiający napój.

Jednakże mimo należącego miejsca, jakie się pozostawia dla tra-



Widok jednej z plaż pod Sydney w Australii

HILDE MARCHANT



**U**DAJMY się teraz wszyscy na ulicę Bożego Narodzenia, położoną na południowym brzegu Tamizy, w robotniczej dzielnicy Londynu. Nie będziemy tam w żadnym wypadku jedynymi gośćmi, gdyż ulica Bożego Narodzenia jest w tym okresie bardzo licznie uczęszczana. Małe dzieci z całego Londynu przybywają tutaj w poszukiwaniu za św. Mikołajem, który, jak wierzą na pewno mieszka na ulicy Bożego Narodzenia. Zamiast niego odnajdują dobrodusznego wielebnego Whyte'a, który niemal zawsze jest w „mission hall“ na rogu i którego łatwo można wziąć za św. Mikołaja. Małe liściki bez znaczków z koślawie napisanym adresem: Ulica Bożego Narodzenia, Londyn, wędrują do worka listonosza; ludzie zaś przechodzący w ten grudniowy wieczór ruchliwą główną ulicą, która przecina ulicę Bożego Narodzenia, przystają patrząc na rząd oświetlonych okien.

600 mieszkańców tej ulicy nie znajduje w jej nazwie nic specjalnego, gdyż przebywają oni tutaj stale: w czasie upalnego

darza i wpisuje młodych na listę reflektantów na mieszkania. Na przykład pani Eliza James, która liczy obecnie 60 lat, mieszkała już w tym domu mając lat 15, a obecnie jej zameżna córka mieszka wraz z dwojgiem dzieci o dwa piętra wyżej. Choć co niedzielę rano dzieci zbiegają na dół po cukierki i czekoladę do babuni, w dzień Bożego Narodzenia cała rodzina zbiera się, by zacieśnić łączące ją więzy.

Podobnie jest z sąsiadami. Dzieci wymieniają podarunki, kobiety zapraszają się wzajemnie na przyrządzone przysmaki, mężczyźni zaś udają się wspólnie na kufel piwa. Przez cały ranek pierwszego dnia świąt drzwi mieszkań nie zamykają się ani na chwilę, a na klatce schodowej jest gwaro, gdyż lokatorzy wychodzą na górę i schodzą na dół składając sobie życzenia. I tak aż do południa, gdy rodziny zamykają się w swym kółku, by zasiąść do stołu. Dla gospodyni domu następuje moment kulminacyjny.

Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia są równie pod-

cymi śnieg i napisami, które wzywają panie domu do składania zamówień na towary w terminie wcześniejszym. Skarby, których pani Noakes poszukuje w ciągu tego czasu, to suszone i kandyzowane owoce, które w latach ubiegłych trudno było dostać. W tym roku jest ich o wiele więcej i kobiety skrupulatnie zbierają zapas rodzynków i skórek kandyzowanych potrzebnych do puddingów i ciast świątecznych. Przygotowywanie owoców, które pani Noakes czyni na 3 tygodnie przed Bożym Narodzeniem, jest wstępem do uroczystości rodzinnych. Jej dwie córki pomagają jej w podniecieniu, entuzjazm ich jednak ostudza nudne zajęcie, jakim jest mycie owoców, wrywanie lodyżek, drylowanie itp. Prawdziwa przyjemność zaczyna się później, gdy gotowe już owoce, mielone orzechy, kandyzowane skórki pomarańczowe i korzenie miesza się z pianą, mąką i tłuszczem. Tradycyjnym zwyczajem ojciec wlewa następnie do tej mieszaniny filiżankę portu, a dzieci mogą wówczas zanurzać łyżki i zlizywać lepka masę.

# Ulica Bożego Narodzenia

lata, słonecznej wiosny i szarej jesieni. Nie oznacza to bynajmniej, że Boże Narodzenie jest dla nich jakąś legendą. Po prostu nie odnajdują go na zewnątrz, na ulicy, dla nich mieści się ono w zaciszu domowym, w tych czterech czy pięciu pokojach, które zamieszkuje rodzina.

Skierujemy więc nasze kroki w stronę wielkiego bloku budynków zwanego Clifton Flats, który zajmuje całą prawą stronę ulicy Bożego Narodzenia, a jego mieszkańcy opowiedzą nam, jak spędzają święta Bożego Narodzenia; będzie to zarazem opowieść z życia milionów robotników brytyjskich w tym okresie świątecznym.

## LUDZIE, KTÓRZY TAM MIESZKAJĄ

Ludzie, którzy tam mieszkają, są pełni werwy i życia. Większość z nich ma dwoje czy też kilkoro dzieci, od których nawet w ten szary zimowy wieczór bije jakiś blask, wpływający z ich wrodzonej żywotności i wesołości. Nie powinno nas zdziwić, jeśli pod jednym dachem znajdziemy trzy pokolenia. Domy te związane są z tradycją rodzinną; skoro jakiś syn czy córka zaręczy się, matka udaje się natychmiast do gospo-

niecające jak i same święta — świąteczne generalne porządki, pieczenie ciasta i bieganie po sklepach za podarkami. Posłuchajmy jednakże, jak spędza święta rodzina Noakes, zamieszkała przy ulicy Bożego Narodzenia, w południowo-wschodniej dzielnicy Londynu.

Pan Noakes jest z zawodu szklarzem i zarabia 7 funtów tygodniowo. Pracuje on blisko domu, podobnie jak wielu innych mieszkańców tej ulicy, położonej w bardzo ruchliwej, przemysłowej dzielnicy Londynu. Spotykamy tu robotników portowych, budowlanych, robotników fabrycznych i mechaników. Teraz, gdy wszystkie dzieci chodzą już do szkoły, pani Noakes pracuje również dorywczo przez parę godzin. Ma ona dwie córki i syna (wszyscy poniżej 10 lat), a ponieważ dzieci stołują się w szkole, a mąż w kantine, lubi ona popracować, by sobie zarobić parę groszy.

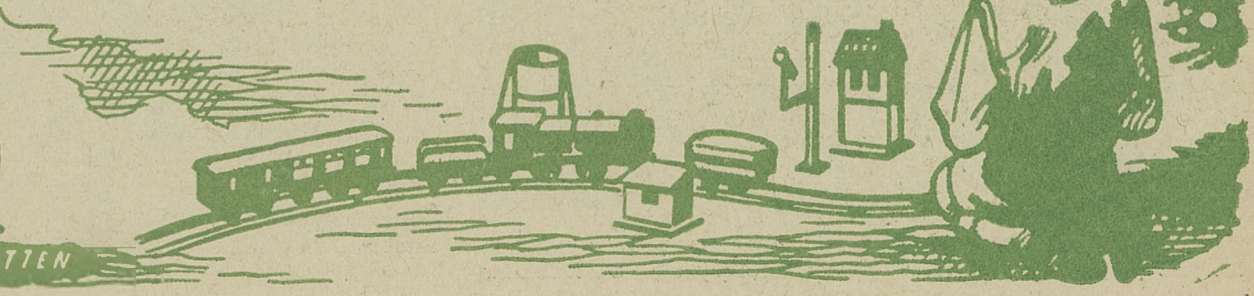
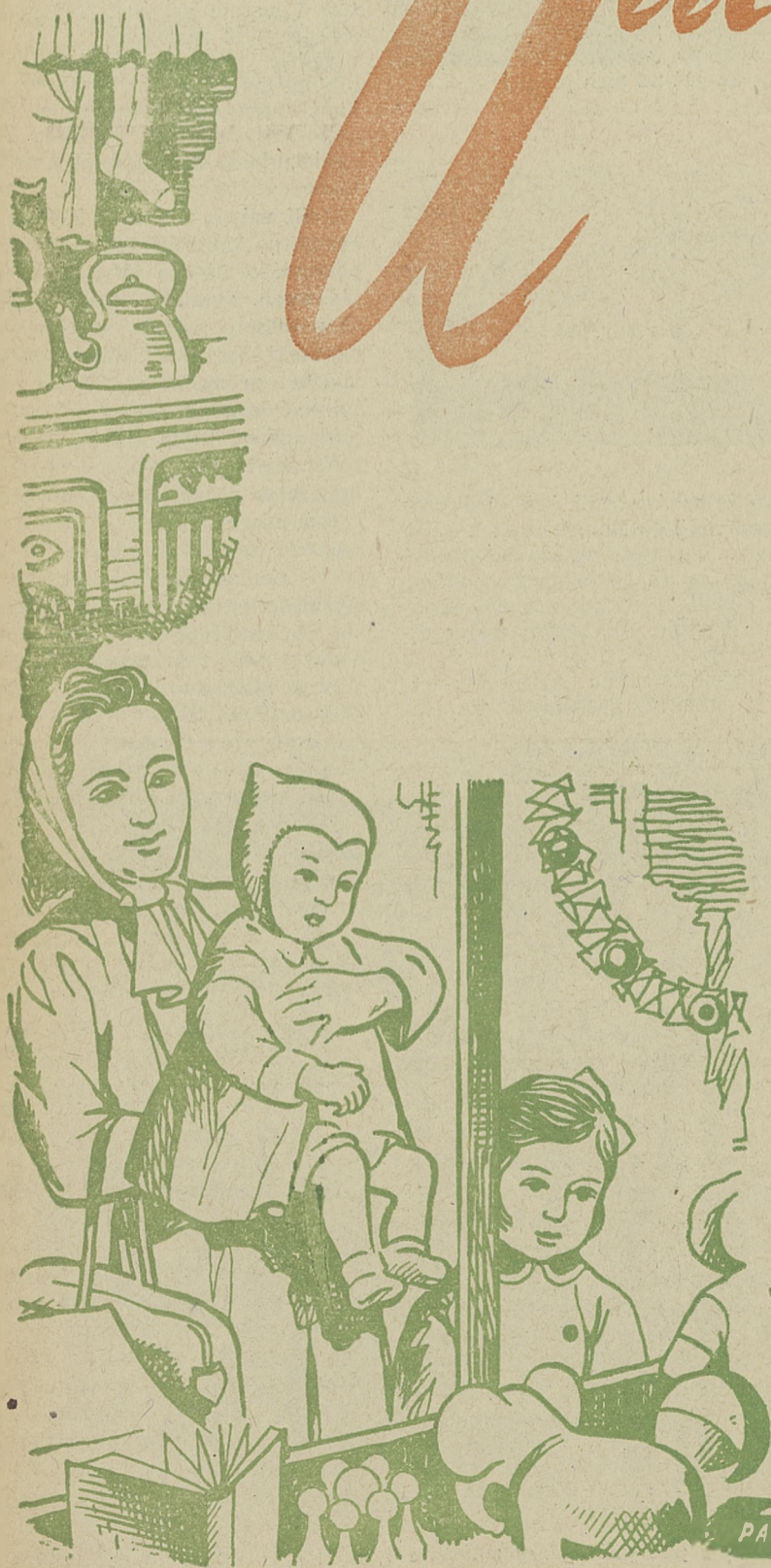
## PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT

Pani Noakes rozpoczyna swe przygotowania bardzo wcześnie. Na 6 tygodni przed 25 grudnia wystawy sklepów na głównej ulicy są zarzucone ostrokrzewem, kawałkami waty imitują-

Ferie świąteczne w szkołach jeszcze się nie zaczęły, ponieważ jednak w dniu, w którym gotuje się puddingi, należy jeszcze poczynić pewne przygotowania, rzeczą zdumiewającą jest, jak twierdzi pani Noakes, jak punktualnie dzieci wracają ze szkoły nie tracąc już ani chwili czasu na zabawę na ulicy. Dzieci robią same kartki świąteczne; co wieczór wyjmują farby i kredki i powoli i uważnie malują na kawałkach kartonu ptaszki i gałęzie ostrokrzewu. Dziewczęta przygotowują za zwyczaj podarunki dla rodziców, ale to robi się już w wielkiej tajemnicy na lekcjach zajęć praktycznych w szkole. Młodsze obrębiają starannie ściereczki, starsze zaś robią na drutach szal dla mamusi.

## OZDABIANIE MIESZKANIA

Wieczory stają się coraz dłuższe. Mimo iż w sklepach można nabyć tak jak przed wojną wiele błyszczących ozdób papiero-



# SZCZEŚLIWA GWIAZDKA CRASA

CLEDWYN HUGHES

WŁAŚCICIEL sklepu z obuwiem w walijskiej wiosce Sant, pan Rees, był przez całe swoje życie świętym Mikołajem\*. Kiedy pan Rees zmarł nagle na gripę, wszyscy zastanawiali się, kto będzie świętym Mikołajem w czasie następnych świąt Bożego Narodzenia.

Zaiste, kto wpadnie nagle do świetlicy wioskowej, jak gdyby wócił wprost z samego bieguna północnego? On, stary, przebiegły Rees, który kupił małe dzwoneczki, aby rzeźnik Jones dzwonił przed swoim sklepem w miarę zbliżania się świętego Mikołaja, tak że dzieci wszystkich pokoleń wioski Sant wierzyły święcie, iż to dzwonią dzwoneczkami reniferów. Rees potrafił mieć zawsze zaśniewane buty po długich doświadczeniach przeprowadzanych z panem Snoop, nauczycielem fizyki w szkole powszechnej i po zamrożeniu ich w lodówce rzeźnika Jonesa. Pomysłem Reesa było też rozwożenie podarków sankami. Charakterystycznym obrazkiem z walijskich okolic pogranicznych był widok Reesa w czerwono-białej szacie przyjeżdżającego rozdzwonionymi sankami, do których rzucają się uszczęśliwione dzieci zgromadzone wokół choinki.

W końcu jednak przyszedł kres na Reesa. Nauczyciel Snoop i rzeźnik Jones martwili się przez całe lato przyszłą gwiazdką. Kto będzie w końcu nowym świętym Mikołajem.

Zarówno Snoop jak i Jones oświadczyli, że nie mogą nosić szat zmarłego przyjaciela. Poza tym Snoop był zbyt małego wzrostu, a Jones twierdził, że on tego z pewnością nie potrafi. Po tylu latach swego krwawego rzeźniczego zawodu nie umiałby się zdobyć na konieczną w tym wypadku subtelność.

Po licznych dyskusjach Snoop i Jones zdecydowali, że istnieje tylko jeden odpowiedni człowiek w Sant, który z racji swego zawodu najlepiej się do tego nadaje. I tak w pierwszym mroźnym tygodniu grudnia udali się obaj do kominarza Crasa.

\*

Kominarz Cras był wysokim mężczyzną i jakby na przekór swemu zawodowi mieszkał w śnieżno-białym domku o białych ścianach.

Jones i Snoop przybyli do domu Crasa i powiedzieli mu, o co chodzi.

Cras początkowo potrząsał głową.

— Nie, nie, doprawdy. Ja się nie nadaję na następcę pana Reesa. Nie mogę być świętym Mikołajem.

Wtedy rzeźnik Jones zaczął mu perswadować swoim cieniem głosem:

— Ależ słuchaj, Cras, masz przecież odpowiedni wzrost i podobnie jak święty Mikołaj jesteś oswojony z kominami...

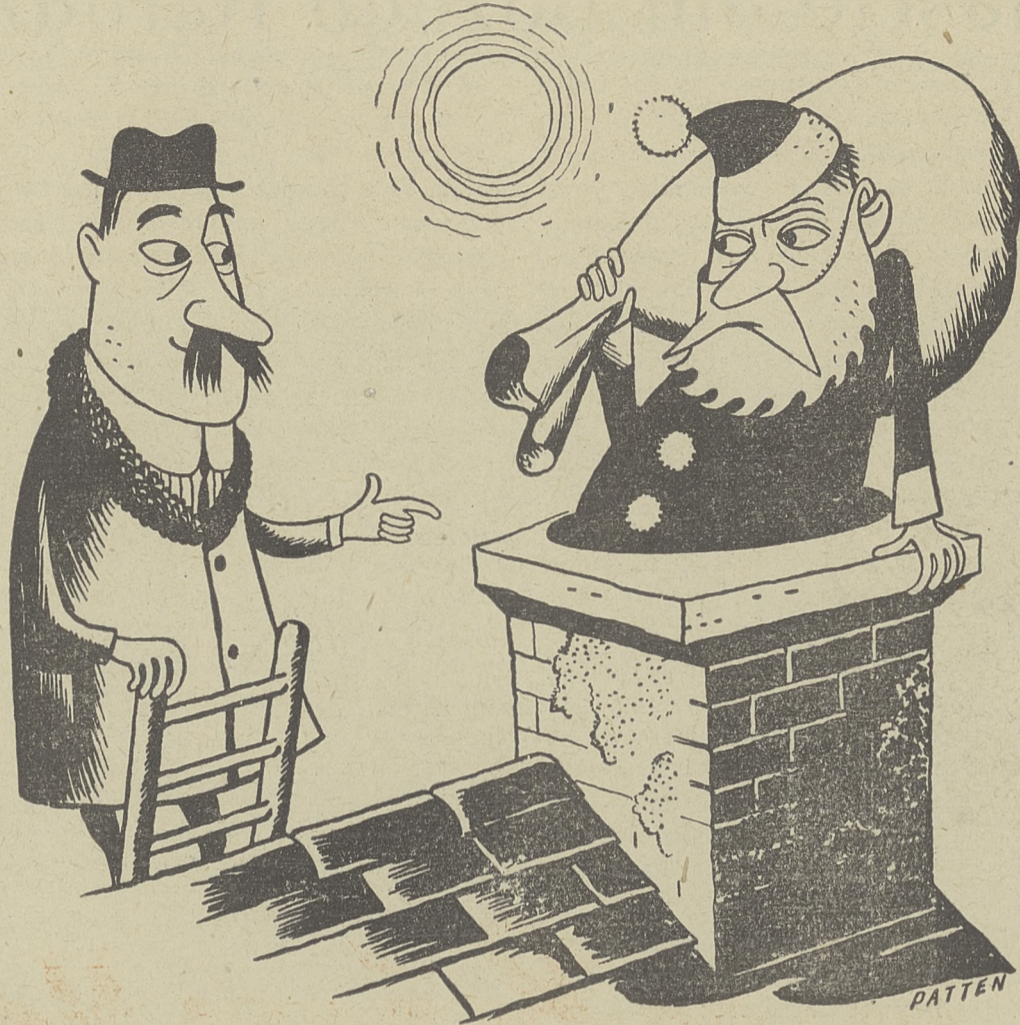
Jak zwykle mądry nauczyciel Snoop przerwał mu nagle mówiąc:

— Ach, Jones, co za pomysł. Ależ Cras potrafi spuszczać się kominem w dół jak prawdziwy święty Mikołaj. To będzie oryginalny chwyt, Jones. Komin w świetlicy jest szeroki, prawda, Cras?

— Tak, panie Snoop, ale...

— No więc, o to chodzi. Spuścisz się kominem na dół w przebraniu i z brodą, a ktoś siedzący na dachu zrzuci ci worek.

Lecz kominarz Cras miał wątpliwości.



— Wiem, że komin jest szeroki i starego typu, panie Snoop, ale jak ja się spuszczać na dół? Ja nie jestem małym.

Snoop pomyślał chwilę.

— Już mam, Cras. Możesz zejść po drabinie.

Nie było dyskusji, gdyż kiedy Snoop się do czegoś zapalił, potrafił wszystkich przekonać.

\*

W wigilię Bożego Narodzenia było dużo ruchu na dachu świetlicy wiejskiej w Sant. Snoop i Jones wypożyczyli drabinę i umocowywali ją dla Crasa. Kończyli już swoje zajęcia, zawieszając drabinę na mocnej belce, położonej w poprzek szerokiego kamiennego kominu, kiedy usłyszeli głos Crasa, wołającego ich z ulicy. Ponieważ był teraz ważną osobą, musieli do niego zejść i wtedy Cras wyłuszczył im swoje zmartwienie.

— Chodzi o wnętrze kominu, panowie, jest całe czarne od sadzy.

— Czarne? zawołał Snoop. — Czarne? Ależ w świetlicy jest centralne ogrzewanie i komin nie jest teraz nigdy używany!

— Ale to jest stara sadza, panie Snoop, stara i bardzo brudna, a ja będę miał białą brodę i białe kołnierze futrzane. I twarz też mi się zasmaruje.

Nauczyciel Snoop i rzeźnik Jones spojrzeli na siebie.

Następnie Snoop stanął przed Crasem i zapytał surowo:

— Powiedz, Cras, czy jesteś tego całkiem pewien? Czy to nie jest wykręt?

— Nie, naprawdę, panie Snoop;

ściany kominu są zalepione sadzą.

— Pan Jones pójdzie ze mną na górę i sprawdzimy.

Skinawszy na rzeźnika, Snoop zaczął wspiąć się po drabinie na dach, a Jones postępował za nim. Wówczas Cras zawołał:

— Proszę wrócić, panie Snoop, proszę wrócić, to był tylko mój wymysł.

Trzymając się jedną ręką drabiny, Snoop zawołał:

— Och, więc schodzimy? Z powrotem, Jones.

Na ulicy spytała Crasa. — Czy masz zamiar podjąć się tego, Cras? Jeśli nie, to powiedz, albo też spełnij swój obowiązek wobec dzieci.

Cras stwierdził, że przepada za małymi dziećmi, ale prawdę mówiąc jest nerwowy. Przypuścmy, że spadnie z dachu i zabije się na miejscu? Chodziło mu tylko o ubezpieczenie. Czy zechcą go ubezpieczyć i tym samym uspokoić.

Tak zatem w wigilię Bożego Narodzenia ubezpieczyli Crasa na sumę tysiąca funtów na wypadek jakiegos uszkodzenia cielesnego, wywołanego w ciągu najbliższych 48 godzin na skutek obowiązków świątecznych.

\*

Była to najwspanialsza gwiazdka, jaką kiedykolwiek obchodziła wioska Sant. Snoop bowiem i Jones nie szczędzili trudu, aby przy tej okazji uczcić pamięć Reesa. Wypuszczono masę balonów, a liczne festony i ozdoby z kręconego, kółkowego papieru jak i sztuczne światła składały się na barwne widowisko.

Odpowiedź przyszła wyraźnie, zakończona długim, ochryplym kaszlem:

— Jestem zasypany.

Dzieci znów odpowiedziały przeciągłym „ooo”, a pan Snoop ponownie zawołał:

— Panie Jones, czy nie zechciałby pan zejść, by pomóc świętemu Mikołajowi?

Z kominu rozległ się głuchy łoskot, obfite sypanie się zaprawy i tynku, następnie cisza i wreszcie wrzask.

— Moje palce, człowieku, uważaj na swoje pedały, Jones, stoniu jeden.

Jones odpowiedział głosem, który zaświślał przenikliwie we wnętrzu kominu.

— To ty jesteś niezgrabiasz, Cras, że dałeś się tak zasypać! Jak to się stało?

— To przez moją szatę. Określiła mi się dokoła głowy. To będzie moja zguba. Poza tym noga weszła mi między szczebel a mur.

— Szarpnij ją, a ja ci odplączę szatę. Teraz spokojnie.

Chwila ciszy, po czym znów odezwał się Cras.

— Moje włosy, człowieku. Nie ciągnij za brodę, jest przyklejona do skóry.

Cienki głos rzeźnika Jonesa odpowiedział — Przepraszam, Cras, przepraszam. Ale masz już szatę odplątana. Czy możesz teraz się ruszyć?

— Nie, moja noga.

Na dole w świetlicy wszyscy czekali. Snoop wszedł do kominu, ucpił się rękami gzymsu i zaczął wspiąć się w górę.

Wszyscy trzej znajdowali się teraz w kominie. Było to za duże obciążenie dla jakiegokolwiek drabiny. Dał się słyszeć suchy trzask drzewa, parę soczystych przekleństw i wreszcie cisza. Po dużej izbie świetlicy zaczął się powoli rozchodzić tuman kurzu. Następnie w palenisku ukazały się trzy pary nóg. Dwie z nich były w zwykłych spodniach, za to trzecia para wyglądała bardzo dziwnie. Nogi te należały bowiem do Crasa, przy czym jedna była w wysokim gumowym bucie, a druga obnażona, bez skarpetki. Wszystkie te nogi plątały się wśród połamanych kawałków drabiny.

Kobiety odesłały dzieci do domu, tłumacząc im, że święty Mikołaj miał wypadek, ale że przyjdzie do nich innym razem.

Wszystkich trzech zabrano do miejscowego szpitala. Rzeźnik Jones i nauczyciel Snoop wyszli z opresji bez szwanku, ale zatrzymano ich w szpitalu, a obaj oświadczyli, że były to ich najlepsze święta.

Jednak kominarz Cras czuł się w pewnym sensie najszcześliwszym ze wszystkich. Jakkolwiek złamał bowiem trzy żebra, to jednak gwiazdkę opróżniła mu myśl o ubezpieczeniu.

Sąsiedzi zdjęli z dachu worki z zabawkami i pozostawili je dzieciom nazajutrz zrana.

Cras otrzymał pieniądze i teraz omija z daleka każdy komin.

Sprzedził swe narzędzia, a za uzyskane pieniądze założył sklep z zabawkami. Nie dlatego, aby w tej dziedzinie istniał ożywiony handel w wiosce Sant, ale dlatego, że Cras czuje się szczęśliwy wśród zabawek. Twierdzi on, że na przyszłą gwiazdkę wejście drzwiami jak każdy szanujący się święty Mikołaj. Pewne jest bowiem, że żadne towarzystwo nie ubezpieczy już nigdy świętego Mikołaja.

\* Zamiast Father Christmas, który to wyraz nie ma odpowiednika w polskim.

Nauczyciel Snoop oświadczył zebrany:

— W tym roku, kochani chłopcy i dziewczęta, święty Mikołaj przyjdzie do was swą zwykłą drogą, przez komin.

Odpowiedziano „ooo” i tłumnie rzucono się do szerokiego, starego kominu.

Pan Snoop podszedł do kominu, pochylił się nad otworem i zawołał w ciemność:

— Święty Mikołaju, czy jesteś gotowy?

Większość zgromadzonych dorosłych poznała głos rzeźnika Jonesa o wysokim brzmieniu na podobieństwo piszczałki w górach.

— Chwileczkę, dzieci. Święty Mikołaj wysiada właśnie z samolotu.

Wciąż pochylony Snoop zawołał: — Pospiesz się, święty Mikołaju. — Następnie odwracając się do zebranych, pan Snoop powiedział:

— Zaraz zjawi się tu.

Z kominu rozległ się odgłos spadającego tynku, przytłumionego skrobania, wierzgnięcia i oddalonego chrząkania.

Głos Crasa powiedział:

— Już idę, panie Snoop, już idę.

— Zaraz tu będzie, kochane dzieci, ale stójcie spokojnie.

Mijały minuty, ale z kominu dochodził tylko hałas. Słychać było dziwne mamrotanie i głos wołający raz pana Snoopa, to znów pana Jonesa. Był to dziwny, zrozpaczony głos, któremu towarzyszyło gsyppywanie się tynku.

Pan Snoop zawołał raz jeszcze.

— Co się stało, święty Mikołaju? Wszyscy czekamy na ciebie.

A. L. LLOYD

## Dwanaście dni Bożego Narodzenia

**T**HE Twelve Days of Christmas" (12 dni świąt) jest uroczą staroświecką piosenką. Tradycje ludowe krajów europejskich przekazały nam wiele podobnych pieśni; nazywamy je kumulacyjnymi dlatego, że w refrenie wyliczają cały katalog przedmiotów, których przybywa w każdym wierszu. Szczególniej popularny jest ten typ pieśni w Anglii i we Francji. Niektórzy z badaczy folkloru utrzymują, że śpiewano je w długie wieczory zimowe przy ogniskach i że stanowiły one rodzaj gry pamięciowej. Inni jednak uważają, że dostrzec się w nich można wielu śladów śpiewów rytualnych związanych ze świętymi i magicznymi zwierzętami i że należy je wobec tego rozpatrywać w świetle prymitywnych wierzeń i ceremonii. W angielskich pieśniach kumulacyjnych koń, krowa, baran, kot — wszystko zwierzęta otoczone ongiś wielkim kultem religijnym — występują jako ulubione tematy. Popularną formą pieśni kumulacyjnych jest opiewanie schwycenia monstrualnej bestii, a następnie wyliczanie narastającego katalogu cudownych przedmiotów wykonanych z różnych części jej ciała — pływająca katedra z głowy bestii, okręt na kołach z jej ogona, latający wóz z serca i tak dalej. Pewna taka stara „pieśń cudów“ pod tytułem „The Ram of Derbyshire“ („Baran z Derbyshire“) była często śpiewana w wielu pułkach w czasie ostatniej wojny.

Niektóre pieśni kumulacyjne zachowały bardzo wyraźne ślady swej barbarzyńskiej, totemistycznej może tradycji. Pieśń „The Twelve Days of Christmas“ jednak nosi oznaki przeróbek, których dokonać musieli oświeceni średniowieczni minstrele lud truwerzy. (Pieśń ta zachowała się w identycznej niemal formie w językach angielskim, francuskim i prowansalskim i przywędrowała do W. Brytanii prawdopodobnie z Kanału La Manche).

Aż do czasów ostatnich przetrwała ona jako gra popularna w okresie Bożego Narodzenia. Na zebraniach towarzyskich, zwykle przed kolacją, wszyscy zasiadali w krąg i prowadzący grę intonował pieśń, a zebrani jeden po drugim mieli prześpiewać jedną zwrotkę. Za każdą pomyłkę w wyliczaniu podarunków dawano fant — jakiś drobiazg osobisty: chusteczkę czy monetę — który trzeba było wykupić przez wykonanie jakiejś nakazanej czynności, zwykle było to coś humorystycznego, czasem po-calunek.

Wydaje się prawdopodobne, że zarówno w samej pieśni, jak w grze są pozostałości starych ceremonii obrzędowych i świętych ofiar, jakie miały miejsce w czasie wielkiego święta Yule obchodzonego w środku zimy przez ludy prymitywne. Trwało ono 12 dni, w ciągu których kapłani i wróżbici przepowiadali wydarzenia następnych 12 miesięcy w zamian za podarunki i rozmaite przysługi. Długa jest droga od składania magicznych ofiar kapłanom do przysyłania prezencików ukochanym, być może jednak, że pieśń „Twelve Days“ łączy te dwa bieguny.

Jakiegokolwiek byłoby jej znaczenie w dawnych czasach, dzisiaj pieśń ta jest już tylko uroczą niedorzecznością. Jest wiele wersji „The Twelve Days of Christmas“. Niektóre z nich zawierają słowa nieznanne w angielskim języku współczesnym. „Colley bird“ na przykład to „black-bird“ (kos), „French hens“ oznacza po prostu rzadkie, zagraniczne okazy drobiu. Czy pieśń ma tradycje magiczne czy nie — pokolenia Anglików od wieków średnich przepadają za śpiewaniem jej w okresie Bożego Narodzenia.

The first day of Christmas, my true love sent to me  
A partridge in a pear tree

The second day of Christmas, my true love sent to me  
Two turtle doves, And a partridge in a pear tree

Three French hens, two turtle doves, And a partridge in a pear tree

Four calling birds, three French hens, two turtle doves, And a partridge in a pear tree

### Dwanaście dni świąt

W dzień pierwszy świąteczny najmilsza przestała  
Kuropatwę na drzewie śliwy.

W dzień drugi świąteczny najmilsze przestała  
Turkawki dwie  
I kuropatwę na drzewie śliwy.

W dzień trzeci świąteczny najmilsza przestała  
Trzy indyczki,  
Turkawki dwie itd.

W dzień czwarty itd.  
Cztery kosy,  
Trzy indyczki itd.

W dzień piąty itd.  
Pięć osprzętów złotych,  
Cztery kosy itd.

W dzień szósty świąteczny itd.  
Gęsi sześć, co się niosą itd.

W dzień siódmy świąteczny itd.  
Siedem tabedzi na wodzie itd.

W dzień osmy świąteczny itd.  
Osiem dziewczek-dojarek

W dzień dziewiąty świąteczny itd.  
Dziesięciu bębniących doboszy itd.

W dzień dziesiąty świąteczny itd.  
Dziesięciu kobziarzy z kobzami itd.

W dzień jedenasty świąteczny itd.  
Jedenastcie dam tańczących itd.

W dzień dwunasty świąteczny najmilsza przestała  
Dwunastu skaczących lordów,  
Jedenastcie dam tańczących,  
Dziesięciu kobziarzy z kobzami,  
Dziesięciu bębniących doboszy,  
Osiem dziewczek-dojarek,  
Siedem tabedzi na wodzie,  
Gęsi sześć co się niosą,  
Pięć złotych osprzętów,  
Cztery kosy,  
Trzy indyczki,  
Turkawki dwie  
I kuropatwę na drzewie śliwy.





# Głos ANGLII



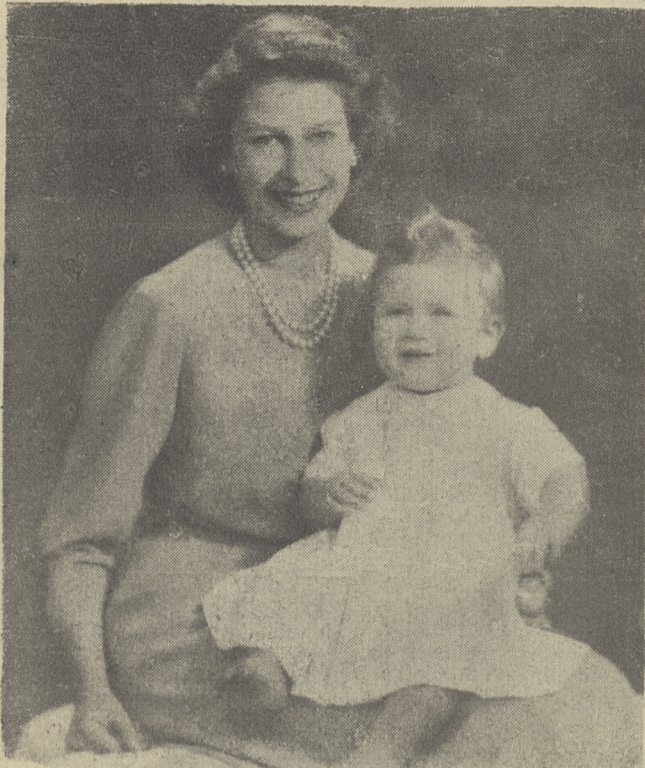
TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

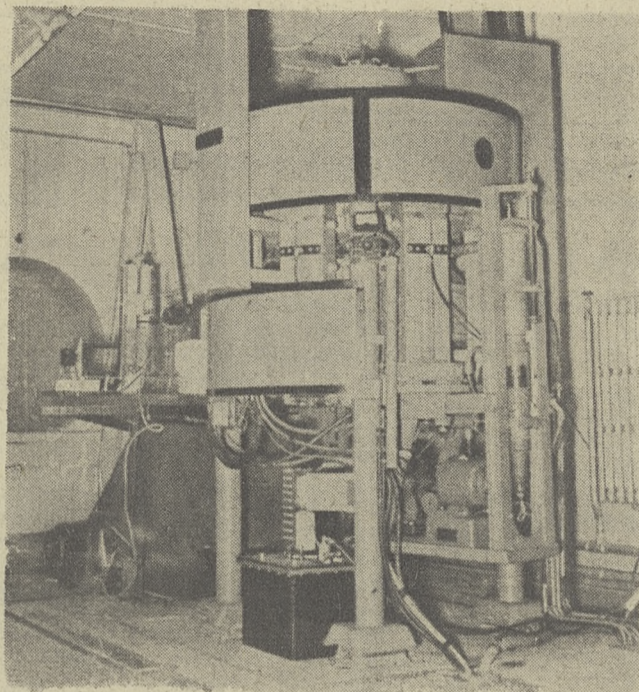
Kraków, 31 grudnia 1949

Nr. 53 (166)

## MIGAWKI 1949 R.



**RODZINA KRÓLEWSKA.** Mały książę Karol waży już 12 kg i zaczyna chodzić. Zdjęcie powyższe zrobił Marcus Adams, fotograf, który w r. 1926 wykonał pierwsze zdjęcie księżny Elżbiety.



**MEDYCINA.** Pierwszy synchrotron brytyjski zainstalowany został w król. szpitalu. Po zbadaniu właściwości wytwarzanych promieni Roentgena można będzie zastosować je w leczeniu chorych na raka.



**SZTUKA.** Doroczny festiwal muzyczny i teatralny w Edynburgu otwarty został w tym roku 21 sierpnia i trwał trzy tygodnie ściągając do stolicy Szkocji ponad milion przyjeźdźnych. Na zdjęciu iluminacja zamku w Edynburgu.

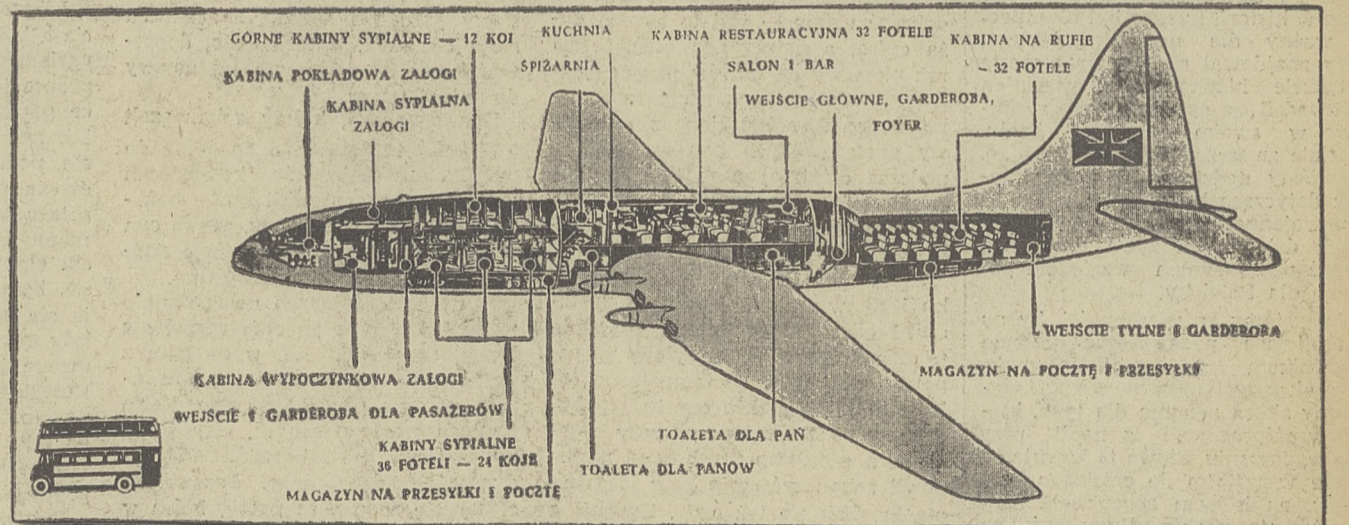
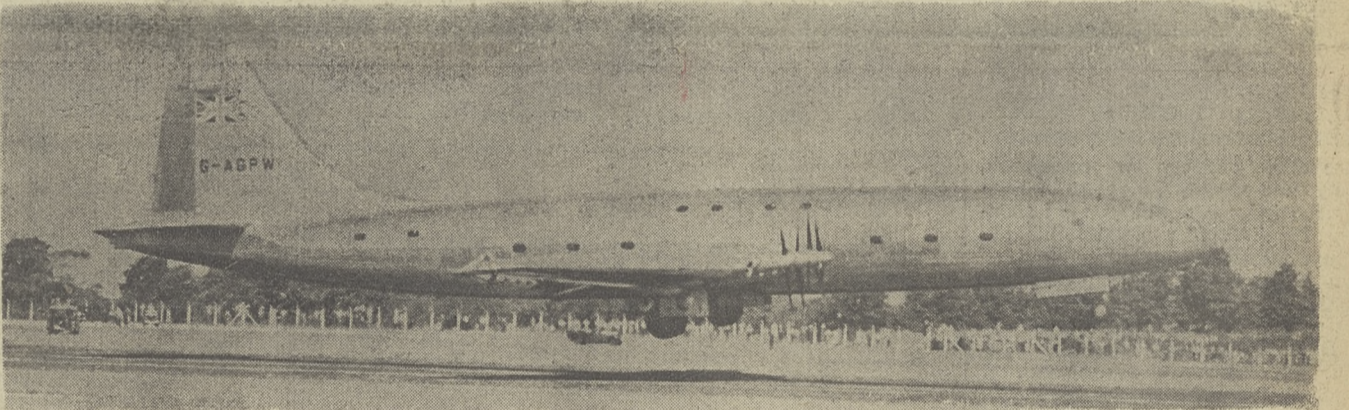


**AKCJA SPOŁECZNA.** Ostiedle mieszkaniowe w Spa Green — widok na jeden z bloków.

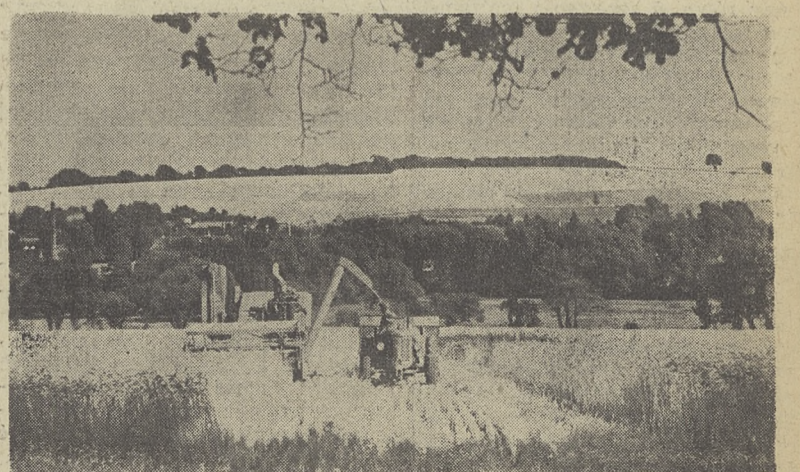
U dołu od lewej ku prawej:

**TECHNIKA.** Mózg mechaniczny, aparat opracowany w laboratoriach elektrotechnicznych przy uniwersytecie w Manchester. Może on rozwiązywać zadania, których wprost nie dałoby się rozwiązać na papierze. W głębi na prawo w białych skrzynkach spełniane są funkcje pamięciowe „mózgu”, na ścianie prawej są obwody do obliczeń. Maszynę obsługuje się za pomocą tablicy rozdzielczej (w głębi na lewo), a odpowiedź odczytuje się na umieszczonym powyżej ekranie.

**ROLNICTWO.** Kombajn przy żniwach w Eynsford (Kent).



**PRZEMYSŁ.** Największy samolot komunikacyjny świata, 150-tonowy Bristol Brabazon 1, ma 54 m długości, przy czym obwód jego kadłuba większy jest od tunelu londyńskiej kolei podziemnej. Powyżej przekrój samolotu Bristol. Obok w tej samej skali piętrowy autobus londyński (Fot. „News Chronicle”).



# Od Redakcji

## Do naszych Czytelników

Z żalem zawiadamiamy Czytelników, że dzisiejszy numer „Głosu Anglii“ jest ostatnim. Z powodu coraz większych trudności budżetowych dalsze wydawanie tygodnika okazuje się niewykonalne chociaż wychodził on bez przerwy od chwili ukazania się pierwszego numeru w 1946 r. W tym pierwszym numerze, jak to zapewne pamiętają niektórzy Czytelnicy, zamieściliśmy życzenia wszelkiej pomyślności nadane przez rząd: polski i brytyjski. Oba rządy wyraziły nadzieję, że „Głos Anglii“ stworzy ważną więź porozumienia i przyjaźni między dwoma narodami, które były sprzymierzeńcami od początku wojny.

Tygodnik „Głos Anglii“ dążył z zapalem do wymienionych celów w ciągu trzech lat swego istnienia. Staraliśmy się wiernie przedstawiać Czytelnikom życie w W. Brytanii i Commonwealthie, nie wyłączając kolonii. Zaznajomiliśmy ich z liczną i różnorodną działalnością, która cechuje powojenne życie, wraz z ostatnimi osiągnięciami w dziedzinie nauk ścisłych, medycyny, rolnictwa, ekonomii, świadczeń społecznych, sztuk pięknych, przemysłu, nie mówiąc o wielu innych dziedzinach naszego życia. Listy, które w ciągu tych lat nadchodziły do redakcji z całej Polski, świadczyły dobitnie, jak bardzo nasi Czytelnicy interesowali się tym, co mieliśmy do powiedzenia i że uważali „Głos Anglii“ za niezmiernie ważny czynnik w rozwijaniu porozumienia między obu naszymi narodami. Listy te pochodziły od ludzi należących do wszystkich klas społecznych, lekarzy, nauczycieli, studentów, pań domu, rolników i inżynierów. Mamy nadzieję, że ten kontakt, jaki zdołaliśmy nawiązać z naszymi Czytelnikami przedstawiał również wielką wartość i znaczenie dla nich jak i dla nas.

Wiele rozmaitych działań wprowadzonych w naszym piśmie spotkało się z gorącym uznaniem Czytelników, jak np. lekcje angielskiego, oparte na audycjach BBC, powieści, które drukowaliśmy w odcinkach, „Listy z Londynu“, recenzje literackie, wiadomości polityczne i sportowe. Na specjalne wyróżnienie zasługują numery poświęcone małżeństwu księżniczki Elżbiety i księcia Edynburga, igrzyskom olimpijskim oraz wydaniam obrazującym osiągnięcia W. Brytanii w ciągu trzech lat pokoju. Czuliśmy się zaszczytzeni, że mogliśmy zapoznać Czytelników polskich z naszym postępem i osiągnięciami od zakończenia wojny. Ten okres w historii Europy był niezmiernie ważny dla narodu polskiego, który znajdował się w owym czasie w trakcie historycznych przemian i prowadził na ogromną skalę roboty nad swoim własnym krajem, okrutnie zniesionym przez wojnę. Żywiliśmy nadzieję, że nasze artykuły dotyczące brytyjskich osiągnięć w powojennej odbudowie we wszystkich dziedzinach życia mogły się okazać pod pewnym względem pomocne dla Polaków.

Korzystamy ze sposobności, by na tym miejscu podziękować naszym Czytelnikom za zainteresowanie, jakie okazowali naszymu i wyrażamy słowa uznania dla tych, którzy współpracowali z nami przy jego wydawaniu. Słowa te kierujemy przede wszystkim do polskiego personelu, na którym spoczywał obowiązek utrzymywania tłumaczeń na wysokim poziomie. Tylko ci, którzy pracowali nad przekładami, wiedzą, ile to wymaga umiejętności i jak wiele kosztuje pracy i wysiłku. Dziękujemy również za czerem i metrami za ich współpracę oraz wszystkim tym, którzy przyczyniali się do tego, że „Głos Anglii“ był dobrze wydawanym i ciekawym piśmie. Zwrot naszego tygodnika był krótki, ale pożyteczny, stanowić poważny wkład — jak to zapewne nasi Czytelnicy przyznają — w powojenne życie Polski.

### UWAGA!

Z powodu bardzo licznych zamówień na numery z lat ubiegłych przesyłamy za zwolokę w ich wysyłaniu.

Wszystkie zamówienia załatwimy w terminie do 10 stycznia 1950.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## ODROCZENIE SESJI PARLAMENTU

„HERALD“ pisze: Król w swojej mowie dał sprawozdanie z prac dokonanych w ciągu ostatnich 13 miesięcy, zaznaczając, że większość poprzednich rządów szczyliłaby się z osiągnięcia ich w czasie pięciu lat kadencji parlamentu. Poza programem pozytywnych reform i innowacji, które zostały przeprowadzone, rząd z takim powodzeniem opanował niespotykane dotąd trudności, że zachował w pełni zaufanie społeczeństwa na nadchodzący piąty rok swego urzędowania. Zakończone w ubiegłym tygodniu wybory uzupełniające w Bradford, powitane nawet przez torysów jako sposobność, w której wyborcy mogą wyrazić swoje zdanie w sprawie dewaluacji i posunięć gospodarczych spowodowanych nowym kryzysem dolarowym, przyniosły całkowite wotum zaufania rządowi labourzystowskiemu. Nigdy przedtem żaden rząd brytyjski nie zachował wszystkich swoich mandatów w wyborach uzupełniających.

Nigdy tak niezachwiane poparcie nie utrzymało się tak długo, mimo tylu trudności.

Czy należy się zatem dziwić, że opozycja, która przed kilku tygodniami korzystała z wszelkich parlamentarnych okazji, by nalegać na wczesne wybory powszechne, zakończyła sesję w nastroju rozczarowania i przygnębienia?

„TELEGRAPH“ znowu widzi sesję w innym oświetleniu. Krytykując działalność rządu pismo stwierdza, że gdyby tylko sama długość trwania była miarą osiągniętych rezultatów, sesja byłaby historyczna, gdyż 14 miesięcy jej trwania są okresem bez precedensu, przynajmniej w czasie pokoju. Lecz ta właśnie długość trwania jest jedynym tytułem do jej wyróżnienia.

To niesłychane przedłużenie sesji spowodowane jest opętającym usiłowaniem rządu upaństwowienia przemysłu żelaznego i stalowego przed wyborami powszechnymi. Rząd jednak nie zdaje sobie jasno sprawy ze swego zamierzenia, gdyż przekazanie tych gałęzi przemysłu na własność

państwa zostało odroczone na okres po wyborach. Nikt nie będzie żałował, jeśli ta kwestia pójdzie w zapomnienie.

## ROCZNICA BITWY U UJŚCIA LA PLATA

NEWS CHRONICLE pisze: Niektóre wypadki tak żywo tkwią nam w pamięci mimo dzielącej nas od nich przestrzeni czasu, że trudno uwierzyć, iż dziesięć lat upłynęło od dnia, w którym W. Brytania odniosła pierwsze zwycięstwo nad Niemcami w tej wojnie, mianowicie w bitwie morskiej przy ujściu rzeki La Plata, koło wybrzeży Urugwaju. Wszystkie trzy okręty, które pokonały wówczas pancernik niemiecki „Graf Spee“, są jednak dla marynarki

brytyjskiej stracone. Krążownik „Ajax“ przekazał do rozbiórki, krążownik „Exeter“ został zatopiony koło Jawy, zaś krążownik „Achilles“ należy obecnie do Indii. Nie mamy więc nic, co by namacalnie przypominało nam to słynne zdarzenie, jednakże chcemy tym bardziej zachować je w pamięci. Należy się spodziewać, że pamięć nasza wywiąże się ze swego obowiązku. Czy są tacy, którzy z dniem 13 grudnia wiążą wspomnienie jeszcze innych ważnych wypadków? Tło historyczne roku 1939 wydaje się niesłychanie odległe — równie od nas dalekie pod wielu względami jak rok 1805. Ale dzień bitwy pod Trafalgarem nadal jest dla nas niezapomniany — podobnie będzie z dniem bitwy koło ujścia rzeki La Plata.



## DAR NORWEGII DLA LONDYNU

LONDYN otrzymał znów w tym roku choinkę z Norwegii. Obrzymie drzewo z lasów norweskich dawało świątecznego usoku okolicy Trafalgar Square. Zawieszona na nim barwne ozdoby, srebrne łańcuchy i gwiazdy, błyszczały czadziejaskim blaskiem różnokolorowych świateł.

Choinka została ofiarowana ministrowi robót publicznych, Charlesowi Key, przez ambasadora Norwegii. Zajęła ona honorowe miejsce między dwoma fontannami zdobącymi Trafalgar Square i co wieczór tonie w powodzi świateł. Illuminacja ta potrwa do Trzech Króli, przyczyniając się do świątecznego wyglądu stolicy.

## SZEKSPIROWSKA MEKKA

SPOTKAŁEM niedawno w Londynie reżysera teatralnego, Anthony Quayle'a, któremu pierwszy sezon w charakterze dyrektora teatru im. Szekspira w Stratford-on-Avon przyniósł niemal najlepsze sukcesy.

Niemal, ponieważ Quayle, jak każdy twórczy człowiek, jest zawsze przekonany że potrafi zrobić to jeszcze lepiej. Postawił jednak przed sobą trudne zadanie.

Od chwili otwarcia sezonu w kwiecień br. teatr, który mieści ogółem 1,348 w dżów, był co wieczór wypełniony po brzegi. Zjeżdżali tu ludzie z wszystkich stron świata, by usłyszeć arcydzieła Szekspira w tym wspaniałym otoczeniu nad brzegami Avonu. Jeszcze miłszy był jednak widok licznych autokarów wypełnionych młodzieżą szkolną z tak odległych miast jak Londyn, Bristol, Cardiff i Manchester, która przybyła tu, by zobaczyć przedstawienia. Co za pierwszorzędna metoda wychowawcza!

Jednak dopiero w 1951 r. teatr w Stratfordzie zda swój największy egzamin. Zespół teatralny udaje się tej zimy do Australii na tournée artystyczne. a po powrocie w lutym przyszłego roku rozpocznie natychmiast próby nie tylko do sztuki następnego sezonu, lecz całego cyklu sztuk historycznych, które zostaną wystawione w następnym roku festiwalowym.

Jest to olbrzymie zadanie, lecz nie ulega wątpliwość, że zespół teatru w Stratfordzie podjął mu.

## „FASTER!“

NIE jestem pewien, czy Polacy tubią dowiecy, które my w W. Brytanii nazywamy „szusowatym“ historyjkami („Shaggy dog“ stories) i w których nic się nie trzyma kupy.

W każdym razie oto jedna z nich, którą opowiadano w Chelsea:

Pewien mężczyzna wskoczył do takówki i krzyknął do szofera: „Niech mnie pan obwiezie pięćdziesiąt razy wokoło parku!“

Za dwaście piątym okrążeniem pasażer tracił szofera w ramieniu: „Szybciej, szybciej!“ — wrzasnął — „mnie się spieszy!“

## JEDNO SŁOWO

WIELU Anglików, którym wymówienie niektórych np. polskich czy innych obcych nazw mniejszości sprawia pewną trudność, zamierza z przerwaniem. Kiedy prezes Narodowego Związku Nauczycieli, Gwynne Rees, przedstawił efektywne przykład jednej z naszych własnych nazw,

Przemawiając do 100 nauczycieli amerykańskich, którzy przybyli tu na rok, by zastąpić tę samą liczbę nauczycieli brytyjskich przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych. p. Rees bez zająknięcia stwierdził, że brytyjskie metody nauczania stosowane są równie staranne w miejscowości Lanfa pwlilgwngynglogogecychwyrndobwilllantysillogogoch jak w samym Londynie.

Jako przykład faktu, że opiekuńczo się tak samo troskliwie naszymi dziećmi w najbardziej zapadłej wiosce jak w wielkich miastach, twierdzenie to niewątpliwie za mównicą naszym gościom. Istotne nie chcieli wierzyć własnym uszom i nie dali się przekonać, póki nam nie wytłumaczono że wieś o tak niezwykłej nazwie znajduje się naprawdę na walijskiej wyspie Anglesey.

Jeden z walijskich nauczycieli uprzejmie wytłumaczył nam znaczenie tej nazwy; brzmi ono, jak następuje: „Kościół N. P. Marii w dolinie zacofanoty białym bżem koło brytrego potoku i koło kościoła św. Tyssylla niedaleko czerwonej jaskini“.

## KOMUNIKAT URZĘDOWY

Trybunał Zjednoczonego Królestwa dla spraw morskich zdobył wojennych

Komunikujemy, że zgodnie z artykułem 7/2 ustawy o rozdziale morskich zdobyczy wojennych z 1948 r. (12 i 13 J. K. M. Jerzego VI rozdz. 9), jeśli ktoś chce zgłosić pretensje w sprawie zdatnych do użytku statków czy towarów podlegających przepisom ustawy o morskich zdobyczach wojennych obowiązującej w W. Brytanii i Póln. Irlandii i o ile w sprawach tych do dnia 1 stycznia 1950 r.

- 1) dana osoba nie zgłosiła się w myśl postanowień ustawy z roku 1939, lub
- 2) jeśli zgłosiła się, lecz nie sprecyzowała reszceń w myśl tych postanowień, lub
- 3) o ile roszczenia w tej formie złożone nie zostały wycofane lub odrzucone na skutek zwolnienia objętych ustawą statków, towa-

rów i wpływów z nich wynikających — osoba taka winna — w ciągu trzech kalendarzowych miesięcy od dnia ukazania się pisma, w którym zostało zamieszczone niniejsze ogłoszenie, w kraju swego stałego zamieszkania lub w miejscu zarobkowania, lub też do dnia 1 kwietnia 1950 r., zażębnie od tego, która data jest późniejsza — zgłosić do Admiralty Registry, Royal Courts of Justice, Strand, London W. C. 2 (Anglia) każde swoje roszczenie do wymienionych rzeczy i przyjąć do wiadomości, że po wygaśnięciu wymienionych 3 miesięcy wszystkimi kwotami wynikającymi z wartości statków i towarów, a co do których pretensje nie zostały zgłoszone, rozporządzi się w myśl wspomnianej ustawy.

L. F. C. Darby, Assistant to the Registrar, Registry of the Prize Court, Royal Courts of Justice, London (Anglia).

ERNEST ATKINSON

## PRACOWITY ROK PARLAMENTARNY

Parlament zakończył sesję i posłowie rozjechali się na ferie zimowe po okresie niezwykle wyjątkowej pracy. Uchwalono w czasie tej sesji sto dziesiąt ustaw — jest to bardzo duża cyfra, a należy pamiętać, że po raz pierwszy od czasów przedwojennych przeszły przez parlament niektóre projekty wniesione z inicjatyw poszczególnych posłów. Dopiero podczas ostatniej sesji bowiem pozwolono poszczególnym posłom przedstawiać wnioski ustaw nie kołecznie popierane przez rząd.

Sesja ta zaczęła się w październiku 1948 r., a gdyby rząd był postanowił odroczyć ją, a nie formalnie ją zakończyć, historia byłaby ją zapisała jako sesję parlamentarną lat 1948—1950. Jednakże czy to z powodu czysto zewnętrznych, czy głębszych a nieujawnionych czyn postanoził zakończyć sesję dnia 16 grudnia br. Tak się też stało. Zgodnie z obecnym planem parlament zbierze się na nowo z końcem stycznia. Król wygłosi wówczas mowę i nowy program ustawodawczy zostanie przedstawiony. Nie można jeszcze przewidzieć, jak długo nowa sesja będzie trwała. Wybory powszechne muszą się odbyć najpóźniej do sierpnia przyszłego roku. Ustalenie dokładnej ich daty zależy od premiera Attleea. Można będzie mniej więcej obliczyć, na kiedy zamyśla on ją wyznaczyć, z rozmiarów programu ustawodawczego, który król przedstawi w swej mowie. Rząd jednakże nie zdęchże zapewne już wówczas wyraźnie wyjawiać swych zamiarów.

Rząd partii pracy i jego zwolennicy wydają się zadowoleni ze swych osiągnięć. Całość obszernego programu ustawodawczego zawarta w brzosznie zatytułowanej „Trzeba stawić czoło przyszłości“ została uchwalona. Jedynym usępem, jakiego nie dało się unknąć, jest odroczenie momentu unarodowienia przemysłu żelaz-

nego i stalowego, toteż przemysł ten będzie mógł przejść na własność społeczeństwa dopiero po wyborach powszechnych. Zwolennicy Labour Party jednakże sądzą, że ostatnia sesja osiągnęła bardzo dużo, doprowadziwszy do włączenia tej ustawy do księgi ustaw.

Konserwatyści, którzy zobowiązali się obalić tę ustawę, o ile dojdą do władzy, uważają, że korzystnym jest, że zagwarantowali sobie możliwość obalenia tej ustawy, zanim ona wejdzie w życie. Tak więc obie strony mają powód do zadowolenia.

Wiele interesujących uwag zostało wypowiedzianych podczas rozmów z konserwatystami, np. w związku z pytaniem: „Co konserwatyści uważają za swe największe osiągnięcie podczas ostatniej sesji?“. Odpowiedź bywa oczywiście zabarwiona indywidualnością zapytanego. Przeważnie słyszy się zdanie, że partii, która w izbie jest słabsza w stosunku dwa do jednego, trudno twierdzić, że wywarła silny wpływ na politykę. Jednakże chytlijsi torysi — może nawet tacy, których należy nazwać mądrzejszymi — twierdzą, że ich zdaniem w tych właśnie sprawach, w których popierał rząd, udało im się największe osiągnąć.

Odpowiedź taka brzmi paradoksalnie. Jednakże wydaje się, że właśnie poparcie, jakiego konserwatyści udzielali polityce zagranicznej min. Bevana oraz finansowej i gospodarczej polityce sir Stafforda Crappa, która do ostatnich kilku miesięcy pochwalali, istotnie umożliwiło im to, że znaleźli zwolenników wśród ogółu społeczeństwa i że stanowisko ich zostało uznane za możliwe do przyjęcia nie tylko przez parlament, ale i przez naród.

Bez względu na wartość takich dyskusji, wolno niezależnemu obserwatorowi stwierdzić, że są one przykładem i to uderzającym zasadniczej

jednomysłności w nastawieniu brytyjskiego społeczeństwa do najbardziej fundamentalnych zagadnień polityki narodowej.

Liberalowie, którzy tworzą trzecią z kolei najpoważniejszą partię w parlamencie, sądzą, że wywarli nieproporcjonalnie duży wpływ na prace parlamentu. Do ważnych spraw, jak np. do unarodowienia przemysłu, podchodzili raczej z punktu widzenia praktycznego niż doktrynerskiego. głosując za niektórymi formami unarodowienia, np. przemysłu elektrycznego, a przec w innym, np. komunikacji. Liberalowie kierują się zasadą, że każdą sprawę należy rozstrzygać osobno biorąc pod uwagę jej realne znaczenie. Zadowoleni są, że wielce partii politycznej raz po raz zwróciły na nich uwagę i to wówczas, kiedy starały się nie dowieść, że to czy inne poszczególne posunięcia i polityczne jest niewątpliwie słuszne.

Oczywiście największe zadowolenia z ostatniej sesji wyniósł sam rząd. Mowa króla wygłoszona w październiku 1948 r., w której zapowiedziano unarodowienie przemysłu żelaza i stali i wprowadzenie poprawki do ustawy parlamentu gwarantującej, że ustawa ta przejdzie wprawdzie rozszerzyła znacznie program ustawodawstwa socjalnego. Rząd i jego zwolennicy cieszą się, że weszły w życie takie ustawy jak ustanowienie parków narodowych, rozszerzenie prawa do bezpłatnej porady prawnej w sądach, udzielenie samorządowi nowych kompetencji w sprawach mieszkaniowych i szereg innych spraw niewyszczególnionych w mowie króla.

Sesja parlamentu trwała długo i ciężko podczas niej pracowano. a ferie, trwające do 24 stycznia stwarzają korzystną przerwę dla zastanowienia się nad tymi poważnymi osiągnięciami.

# English without Tears



FRIENDSHIP WITH A CHIMPANZEE by CHARLES GROSSE

(Dokończenie)

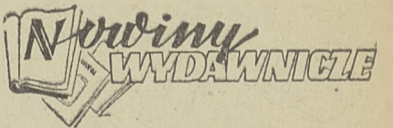
Periodically, in the rains, the river through which I had just come rolled down in spate<sup>1</sup>). It had done this in my absence. Solo had been out with one of the men they told me, the bank had crumbled beneath him, and Solo had been swept away in the current.

They could not reach him through the floods, and there the poor little chap had stayed all night: cold, wet through, and lashed with rain. Pneumonia had been inevitable.

I went in to him. He was huddled in his blanket, dull-eyed, and taking little shuddering breaths. I knelt over him. His face lit up, if you can use the phrase for such a fleeting expression, and he put out his hand to me, holding one of his inevitable little treasures.

He died that night. A small, wooden slab<sup>2</sup>) still stands, I like to think, in a Rhodesian police camp, a long way from anywhere. It just says: „Solo — a Chimpanzee — a very good companion“. — From a broadcast.

<sup>1</sup>) — wylew. <sup>2</sup>) tablica.



### Historia

Henry Durrant: *Political Opinion* („Opinia polityczna“). Wyd. Allen and Unwin. Cena 7 szyl., 6 pens.

Wyniki ostatnich wyborów powszechnych, przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii w r. 1929, 1931, 1935 i 1945 z danymi statystycznymi i mapami.

### Technika

D. N. Buttrey: *Plasticizers* („Plastyfikatory“). Wyd. Cleaver-Hume Press. Cena 17 szyl. 6 pens.

Szczegółowe informacje dotyczące grupy chemikaliów ważnych przy wyrobie mas plastycznych.

### Medycyna

Hamilton Bailey: *Emergency Surgery. Part 3*. „Chirurgia w nagłych wypadkach. Część 3“). Wyd. Wright. Z ilustracjami.

Nowe wydanie znanego dzieła.

### Literatura

Norman Nicholson: *Wordsworth*. „Wstęp i wybór poezji“. Z ilustracjami. Wyd. Phoenix House. Cena 8 szyl. 6 pens.

Czwarta książka z cyklu dzieł, w których współcześni poeci krytykują swych poprzedników i dają wybór tych wierszy, które wydają się dziś najważniejsze. Norman Nicholson, autor dwu tomów poezji i sztuk napisanych wierszem, mieszka w tym samym Okręgu Jezior w północnej Anglii, o którym pisał Wordsworth na początku XIX w.

### Beletrystyka

James Nelson: *The Complete Murder Sampler*. („Podręcznik dla autorów powieści kryminalnych“). Wyd. Macdonald. Cena 10 szyl. 6 pens.

15 opowiadań ilustrujących różnorodność traktowania tematów kryminalnych przez takich autorów jak Somerset Maugham, Edgar Wallace i W. W. Jacobs.

Barbara Willard: *Portrait of Philip*. („Portret Filipa“). Cena 10 szyl. 6 pens.

Powieść, której bohaterem jest sir Philip Sidney, poeta, uczonec, dworzanin, dyplomata i żołnierz — uosobienie wszystkiego, co było najlepsze w epoce elbietańskiej.

Rex Warner: *Men of Stones* („Ludzie z kamienia“). Wyd. Bodley Head. Cena 9 szyl.

W tym „melodramacie“ autor mówi o niebezpieczeństwach czyhających na uzurpatora i o słabości przeciwnego człowieka.

Elizabeth Goudge: *Make-Believe*. („Udawanie“). Cena 8 szyl. 6 pens. Z ilustracjami.

Jest to dalszy ciąg przygód rodziny du Frocq, o której autorka pisze w powieści o życiu na wyspach na Kanale La Manche pt. „Island Magic“ („Czarodziejska wyspa“). Książka ta zacieka zarówno dzieci jak i dorosłych.

SUNDAY: A popular Scottish song for New Year's Day.  
MONDAY: (Elementary) The „Heavy“ Verbs: (i), by Michael West. The first of a series of lessons on English verbs which have many meanings (See text below).  
TUESDAY: (Advanced) Another dialogue on some English idioms.  
WEDNESDAY: (Elementary) Conversation drill: Talking a Taxi.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family“ conversation: „A Visit to the Science Museum in South Kensington, London“, broadcast with a commentary. (See text below).  
FRIDAY: (Elementary) 1. The English Vowels: (i). First of a series of lessons by A. S. Hornby. 2. „The Shirt of the Happy Man“. A well-known story retold simple English.  
SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

drawings of it when I was still a student at the Engineering College.

JOHN: But these are all stationary engines just here. I thought you said there were some old locomotives in the Museum too.

MR. B: Oh yes, they're over on the right. There's Hedley's „Puffing Billy“, built in 1812, and George Stephenson's „Rocket“ from 1829, and a great many more besides. Shall we go over and have a look at them now?

JOHN: Well, I'd like to see them later on, Dad, but—

MR. B: I know you want to see the aeroplane engines first. I forgot you weren't born in the age of steam like me.

JOHN: I have to be air-minded now I'm in the A.T.C., you know.

MR. B: All right, lead the way. I think the aeronautical section is at the other end of this hall.

JOHN: Yes, it is. I can see one of the gliders already. Look, that one with the figure of an airman inside it.

MR. B: It looks just like a bird from here.

JOHN: That's probably because the man who designed it thought he ought to make the wings like those of a bird. Yes, look, here is the notice explaining it. It says that the inventor studied the flight of birds,

MR. B: What's that behind the glider? That's an early plane, isn't it?

JOHN: I believe it is. Yes, I'm sure, because I've seen a picture of it. It's a model of the first plane to fly with a powered engine.

MR. B: Oh, I remember, the plane made by the Wright Brothers.

JOHN: In 1903, Dad.

MR. B: I see you know your aeroplane history well enough, my boy. Isn't it light? It must have seemed very daring to go up in a flying machine like that, eh, John?... John, where have you got to? Can't you stay still in one place for a moment?

JOHN: I'm over here, Dad. Look, here's something I've always wanted to see. It's the original jet engine designed by Frank Whittle. And there's a jet plane here, too. This is really interesting.

ATTENDANT: He's like all the boys who come here now, sir. The first things they want to see are the planes, especially the jet planes. But there are plenty of other interesting things to see besides.

robiłem jej rysunki, kiedy byłem jeszcze studentem kolegium technicznego.

JANEK: Ale te wszystkie tutaj to są maszyny stałe. Myślałem, że ty mówiłeś, że w muzeum znajduje się także kilka starych lokomotyw.

PAN BROWN: Oh tak, są po drugiej stronie na prawo. Jest Hedleya „Puffing Billy“, skonstruowany w 1812 r. i George Stephensona „Rocket“ z 1829 r. i wiele innych poza tym. Czy przejdziemy i obejrzymy je teraz?

JANEK: Chciałbym zobaczyć je później, tatusiu, ale...

P. BROWN: Wiem, chcesz zobaczyć najpierw silniki samolotowe. Zapomniałem, że nie urodziłeś się w wieku pary tak jak ja.

JANEK: Muszę się interesować lotnictwem teraz, kiedy jestem w korpusie przysposobienia lotniczego, wiesz.

P. BROWN: W porządku, poprowadź. Sądzę, że dział aeronautyki jest na drugim końcu tej sali.

JANEK: Tak. Widzę już jeden z szybowców. Popatrz ten z postacią lotnika siedzącego wewnątrz.

P. BROWN: Wygląda stąd zupełnie jak ptak.

JANEK: To zapewne dlatego, że człowiek, który projektował go, uważał, że powinien zrobić skrzydła podobne do tych, jakie ma ptak. Tak, popatrz, tu jest uwaga wyjaśniająca. Jest napisane, że wynalazca studiował lot ptaków.

P. BROWN: Co jest za szybowcem? Jest to jeden z pierwszych samolotów, czyż nie?

JANEK: Sądzę, że tak. Tak, jestem pewny, ponieważ widziałem rysunek tego. Jest to model pierwszego aeroplanu poruszanego motorem.

P. BROWN: Oh, przypominam sobie, to samolot skonstruowany przez braci Wright.

JANEK: W 1903 r., tatusiu.

P. BROWN: Widzę, mój chłopce, że dobrze znasz historię samolotów. Czyż nie jest to lekkie? Musiało wydawać się niezwykłą śmiałością wnieść się w górę w takiej jak ta maszynie, czyż nie, Janku?... Janku, gdzieś się znów podział? Czyż nie możesz stać spokojnie przez chwilę na jednym miejscu?

JANEK: Jestem tutaj, tatusiu. Popatrz, tutaj jest coś, co zawsze chciałem zobaczyć. Jest to pierwszy silnik odrzutowy zaprojektowany przez Franka Whittle. A tutaj jest także samolot odrzutowy. To jest naprawdę ciekawe.

OPROWADZAJĄCY: Jest on taki sam jak wszyscy chłopcy, którzy przychodzą tutaj teraz, proszę pana. Pierwszą rzeczą, którą chcą zobaczyć, są aeroplany, zwłaszcza samoloty odrzutowe. Ale jest tu poza tym moc interesujących rzeczy do obejrzenia.

## Lekcja dwusetna sześćdziesiąta piąta

### THE „HEAVY“ VERBS

### Trudne czasowniki — I

How to study the „heavy“ verbs

W jaki sposób uczyć się trudnych czasowników

(All transmissions Monday, 2nd January)

Wszystkie audycje w poniedziałek 2 stycznia

The „heavy“ verbs are verbs which have a great many different meanings, e.g. get, put, set, take, etc.

Trudne czasowniki są to czasowniki, które posiadają bardzo wiele rozmaitych znaczeń — np. get (otrzymać), put (położyć), set (postawić), take (wziąć) etc.

They are not so difficult as they may seem, if you study them in the right way.

Nie są one tak trudne, jak się wydaje, jeśli ucymy się ich we właściwy sposób.

- 1. First get an idea of the skeleton of the word; see what its main meanings are.
- 2. Then see which parts of the verb are really worth learning.

- 1. Najpierw trzeba sobie zdać sprawę ze szkieletu danego słowa; zrozumieć, jakie są jego główne znaczenia.
- 2. Następnie przekonać się, których odmian czasownika naprawdę warto się nauczyć.

Call is not a very „heavy“ word, but is used here to show how to study a „heavy“ verb.

Call nie jest bardzo „trudnym“ słowem, ale użyte jest tutaj, by wykazać jak należy się uczyć trudnego czasownika.

We find these meanings: I hear you calling; Call the police; A dog called Spot; Call me in the morning; Call him up on the telephone; Has the milkman called yet?; I called on the people next door.

Mamy następujące znaczenia: słyszysz, że wołasz; wezwij policję; pies nazywany Spot; zbudź mnie rano; zatelefonuj do niego; czy mleczarz już przyszedł? odwiedziłem ludzi (mieszkających) obok.

We can arrange these meanings in this way. (The percentages show the actual value of each meaning as found in a count of five million words.)

Możemy uporządkować te znaczenia w następujący sposób. (Procent obrazuje istotną wartość każdego znaczenia, stwierdzoną w 5 milionach użytych słów.)

- 1. Call = to shout. Example: I called out. 10%
- 2. Call = to summon. Example: Call the police. Phrases: Call me in morning (=summon from bed). Call him on the telephone (=summon to the telephone). 25%
- 3. Call = to name. Example: A dog called Spot. 60%
- 4. Call = to come to the house or visit. Example: Has the milkman called? Call on Mrs. Jones. 3%

- 1. Call — wołać. Przykład: zawołałem . . . . . 10%
- 2. Call — wezwać. Przykład: wezwij policję. Wyrażenia: Obudź mnie rano (wezwij mnie z łóżka). Zatelefonuj do niego (wezwij go do telefonu) . . . 25%
- 3. Call — nazywać. Przykład: Pies nazywany Spot . . . 60%
- 4. Call — przyjść do domu do kogoś lub złożyć wizytę. Przykład: Czy mleczarz przyszedł? Złóż wizytę pani Jones 3%

Note: Meaning 4 (visit) is unimportant and need not be learned yet. So the word call has really only two important meanings:

Uwaga: Znaczenie 4 (odwiedzić) jest mało ważne i nie potrzeba się go jeszcze uczyć. Tak więc słowo call ma naprawdę tylko dwa ważne znaczenia:

- a. Meanings 1 and 2 (which are very close to each other): shout or shout to a person to come (summon) and.
- b. name.

- a) Znaczenie 1 i 2 (bardzo podobne jedno do drugiego): wołać lub zawołać osobę, by przyszła (wezwać) i
- b) nazywać.

The chief and most common use is name.

Głównym i najczęściej używanym jest nazywać.

## Lekcja dwusetna sześćdziesiąta szоста

### A VISIT TO THE SCIENCE MUSEUM

### Zwiedzanie Muzeum Wiedzy

(All transmissions Thursday, 5th January)

Wszystkie audycje w czwartek 5 stycznia

MR. BROWN: Well, here we are in the main hall. Look over there, John, at those old steamengines. They're some of the first that were ever made in this country.

PAN BROWN: Oto jesteśmy w głównej sali. Popatrz, Janku, na te stare maszyny parowe. Należą one do pierwszych, jakie wykonano w naszym kraju.

JOHN: Who made that one with the big beam across the top, Dad?

JANEK: Kto skonstruował tę z wielkim wałem biegnącym w poprzek u góry, tatusiu?

MR. B: Why, James Watt and Matthew Boulton made that—in 1789, I think it was. I remember making

P. BROWN: Otóż James Watt i Matthew Boulton zbudowali ją; myślę, że to było w 1789 r. Pamiętam, że

## B. B. C. nadaje lekcje angielskiego codziennie w godzinach:

- 06.15—06.30: na fali 267, 49.50, 41.32, 31.50 m.
- 06.45 07.00: na fali 1796, 456, 49.59, 41.21 m.
- 07.00—07.15: na fali 339, 49.50, 48.54, 41.61, 41.22, 31.50 m.
- 08.45—09.00: na fali 456, 267, 49.59, 48.54, 41.61, 41.32, 41.21, 31.88, 31.50 m.
- 12.30—12.45: na fali 31.50, 25.30, 19.61 m.
- 13.00—13.15: na fali 456, 40.98, 31.17 25.15 m.
- 16.45—17.00: na fali 31.50, 25.30, 19.61 m.
- 18.30—18.45: na fali 339, 30.96, 25.30 m.
- 20.30 20.45: na fali 49.50, 30.96 m.
- 22.15—22.30: na fali 456, 40.98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:

- 12.15—12.30: na fali 456 31.50, 25.30, 19.61 m.
- 13.15—13.30: na fali 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.
- 18.45—19.00: na fali 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.

## Przygody Azorka



C. D. CURRAN

# SPORT BRYTYJSKI W 1949 R.

Rok 1949 był na ogół okresem wielkich osiągnięć sportu brytyjskiego. W okresie tym, który odznaczył się wzmoczoną międzynarodową akcją sportową, brytyjczy zawodnicy ustanowili nowe rekordy i osiągnęli najbardziej zadawalające wyniki w latach powojennych we wszystkich konkurencjach.

W najrozmaitszych dziedzinach sportu Brytyjczycy dokonali mistrzowskich wyczynów: w biegach płaskich na średnie dystanse i w biegach przez płotki, w sprincie pań, w boksie zawodowym, w wyścigu płaskim, w footballu, w kolarstwie, w wyścigach motocyklowych, w łucznictwie, w lacrosse pań i w końcu w pływaniu.

Oto szczegóły wyczynów, które skicrowały uwagę całego narodu na niektórych sportowców brytyjskich:

## BIEGI PŁASKIE I BIEGI PRZEZ PŁOTKI

Sportowcy długo będą pamiętać rekord ustanowiony w czasie mistrzostw Amatorskiego Stowarzyszenia Lekkoatletycznego w White City w Londynie przez W. Nankeville, który w biegu na 1.6 km osiągnął czas 4 min. 8.8 sek. Wyczyn ten nie tylko przyniósł tytuł mistrza 24-letniemu sportowcowi, ale stanowił też najlepszy czas notowany na świecie tego roku. Przewyższał on o 5.48 m rekord światowy ustanowiony w roku 1923 przez Paavo Nurmi, który użył czasu 4 min. 10.4 sek. na tym samym dystansie. Cyfry te były znacznie niższe oczywiście w późniejszym okresie, ale czas Nankeville'a był najlepszym wyczynem mistrzowskim spotkania. Pobił on rekord roku 1947, ustanowiony przez S. Garay (Węgry), który użył czasu 4 min. 10.6 sek.

Nowy triumf oczekiwał Nankeville'a w Brukseli, gdzie pobił on Gastona Reiffa, mistrza olimpijskiego w biegu na 1000 metrów. Było to sensacją zawodów, a czas Nankeville'a, 2 min. 24.6 sek., był nowym rekordem w Belgii. Dystansując Reiffa w finiszu o całe 5 metrów. Brytyjczyk zdecydowanie ugruntował swą pozycję jednego z najlepszych średniodystansowych szybkobiegaczy świata.

Don Finley, o osiemnaście lat starszy od Nankeville'a, będzie zawsze zajmował zaszczytne miejsca w rocznikach biegów przez płotki. Kiedy w tegorocznych zawodach zdobył on mistrzostwo Amatorskiego Stowarzyszenia Lekkoatletycznego w biegu na 109.71 m przez płotki, było to ósmo z kolei zwycięstwo, jakie odniósł w tej kategorii w czasie swej długiej i triumfalnej kariery. Czas jego, 14.6 sek., był tylko o 0.2 sek. gorszy od jego własnego rekordu i stanowił wspaniały wyczyn, którym Don Finley uczcił swe pożegnalne wystąpienie w mistrzostwach.

W sumie angielscy sportowcy ustanowili tego roku jedenaście nowych rekordów krajowych. Jest to największa notowana dotąd liczba roczna. Rekordy zatwierdzone zostały przez komitet generalny Amatorskiego Stowarzyszenia Lekkoatletycznego.

Sylvia Cheeseman i Dorothy Manley osiągały bardzo dobry czas w czasie olimpiady w r. 1948, kiedy to Dorothy Manley o mały włos nie pobiła duńskiej rekordzistki światowej, Fanny Blankers-Koen, w biegu na 100 metrów. W tym roku panie Cheeseman i Manley brały udział w szeregu turniejów klubowych, narodowych i międzynarodowych, a rywalizacja ich w sprincie i biegach sztafetowych doprowadziła do wielu niezwykle emocjonujących finiszów. W mistrzostwach pań Amatorskiego Stowarzyszenia Lekkoatletycznego w lipcu Sylvia Cheeseman zwyciężyła w biegu na 100 m uzyskując najlepszy czas tego spotkania: 12.1 sek. Panią Manley doszła o niecały metr za nią. W parę tygodni później w zawodach międzynarodowych panna Cheeseman zdobyła drugie miejsce po Holenderce, F. Dileman, w biegu

na 200 metrów, ustanawiając nowy krajowy rekord brytyjski — 24.8 sek. Panny Cheeseman i Manley wejdą w skład drużyny lekkoatletek, które reprezentować będą Anglię na igrzyskach imperialnych w N. Zelandii w lutym przyszłego roku. Będą one brały udział w biegach na 91.43 m i 201.16 m oraz w sztafetach na 402.3 m i 603.4 m.

## BOXS

Największą niespodzianką sezonu bokserkiego była klęska mistrza Imperium Brytyjskiego w wadze średniej, Dicka Turpina z Leamington, który pokonany został po krótkiej walce przez Dave Sands z Australii. Na spotkanie ich wyczekiwali z niecierpliwością tysiące amatorów walk bokserkich, a opinie co do szans obu zawodników były podzielone. Wielu ludzi uważało, że wypracowany styl Turpina i jego długoletnie doświadczenie w spotkaniach z najlepszymi mistrzami ringu stawiają go o wiele wyżej od Sandsa. Z drugiej jednak strony Australijczyk, który jest mistrzem swego kraju w wadze średniej, półciężkiej i ciężkiej, jest wyjątkowo odważnym bokserem, o druzgocącym obustronnym ataku, który agresywnością nadrabia swe braki. Spotkanie trwało dokładnie 2 min. 45 sek. Sands zaatakował Turpina ze swego rogu, zadając lewy sierpowy w szczękę, który wstrząsnął przeciwnikiem. Następnie prawym podbródkowym powalił Turpina do dziewięciu. Sands utrzymał nadal swą przewagę. Prawym „uppercutem” rzucił Turpina na liny, gdzie ponownie był wyliczony. Walka zakończyła się przed czasem po serii prawych i lewych ciosów Australijczyka w głowę i korpus przeciwnika. Zamroczony Turpin upadł na ręce i kolana i zupełnie wyczerpany w tej pozycji dał się wyliczyć. Sądząc z tej walki, Sands będzie groźnym rywalem w mistrzostwach światowych wagi średniej.

Równie interesujące, lecz dłuższe spotkanie rozegrało się między Rinty Monaghan z Belfastu, a Terry Allen z Londynu. Była to walka o mistrzostwo świata, dla Allena zaś chodziło o wielką stawkę: jego cztery tytuły zależały od wyniku walki: mistrzostwa świata, Europy, W. Brytanii i Imperium w wadze muszej. Po 15 rundzie wynik remisowy spotkania wykazał, jak mało brakowało, by Allen mu te tytuły odebrał. Gdyby stosował częściej ciosy z prawej i gdyby nie pozwolił Irlandczykowi tak łatwo odzyskiwać równowagi po niektórych gwałtownych seriach ciosów, cztery mistrzostwa zmieniłby na pewno posiadacza. W drugiej i trzeciej rundzie Monaghan uniknął przedczesnej klęski, Allen powalił go w nich bowiem do dziewięciu i do pięciu seriami lewych sierpowych, Monaghan stał się potem ostrożniejszy i operować zaczął dostatecznie często prostymi ciosami; z lewej, tak że stopniowo opanował przewagę swego zbyt zapalczego przeciwnika. Wynik remisowy był wyrokiem niespotykanym w spotkaniach o mistrzostwo, oddaje on jednak najlepiej zalety obu zawodników.

## DŹOKEJ GORDON RICHARDS

Dżokej Gordon Richards jest w mistrzostwach niezawodny i niezrównany. Odkąd zaczął brać udział w wyścigach płaskich, tj. od r. 1920, zajmował miejsce czołowe wśród zwycięskich dżokejów 22 razy. Do końca roku 1948 miał on już za sobą 3705 wygranych wyścigów i miał tytuł mistrza po raz 21. W tym roku odniósł on znowu największą sukcesów z wszystkich dżokejów — jest to rekord nienotowany dotąd na brytyjskich torach wyścigowych. Richards ma tylko 44 lata i nim zakończy swą karierę dżokeja, doda z pewnością paręset zwycięstw do listy swych triumfów. Jest on jedną z najpopularniejszych i najbardziej skromnych postaci w świecie wyścigów konnych.

## PIŁKA NOŻNA

Billy Wright, kapitan angielskiej drużyny reprezentacyjnej i pomocnik drużyny Wolverhampton Wanderers, z którego twarzy nigdy nie schodzi uśmiech, był duszą swojej drużyny czy to w klubie, czy na rozgrywkach międzynarodowych. — Celuje on w prowadzeniu piłki, błyskawicznie orientuje się w słabych punktach przeciwnika i wykazuje wielką siłę w walce o piłkę. Wright wszedł w skład drużyny Wolverhampton w r. 1939, kiedy miał lat 15. W wieku 24 lat był najmłodszym kapitanem drużyny reprezentacyjnej, jakiego znała Anglia. Dotąd grał we wszystkich 25 powojennych spotkaniach międzynarodowych. W sezonie 1948/49 dopomógł swej drużynie w zdobyciu pucharu Stowarzyszenia Piłki Nożnej, a w sezonie bieżącym klub Wolverhampton utrzymuje się dzięki niemu wśród leaderów tabeli I ligi.

## KOLARZE I MOTOCYKLIŚCI

W dziedzinie kolarstwa wybił się dwaj Brytyjczycy, Reg Harris zdobył w tym roku w Holandii mistrzostwo świata dla zawodowców, zaś Sydney Paterson wygrał w tym samym czasie wyścig o mistrzostwo świata dla amatorów. Później w Mediolanie Reg Harris pobił rekord światowy biegu kolarskiego na 1000 metrów ze startu zwykłego, poprawiając go o 2/5 sek. Uzyskał on czas 9 4/5 sek. (rekord poprzedni ustanowiony był w r. 1938 przez Włocha, Fabra Battesimi). Trudno wyliczyć tutaj wszystkie wyczyny kolarzy, są one bowiem zbyt liczne. Dość powiedzieć, że ustanowili oni szereg rekordów, osiągając lepszy czas od mistrzów międzynarodowych i że rekordy te mogą pozostać niepokonane. W wyścigach motocyklowych wspaniały sukces odniósł Tommy Price we wrześniu br. w czasie mistrzostw świata na stadionie Wembley. Był on pierwszym Anglikiem, który zdobył mistrzostwo od czasu, gdy impreza ta odbyła się po raz pierwszy w roku 1936.

## LUCZNICTWO

Nową mistrzynią świata w łucznictwie, Barbara Waterhouse, zaczęła uprawiać ten sport zaledwie 18 miesięcy temu. Oprócz mistrzostwa ustanowiła ona nowy rekord światowy, zdobywając 2608 punktów w ciągu czterech dni, w czasie których mierzyła się z zawodniczkami Belgii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Norwegii, Polski, Szwecji i Stanów Zjednoczonych. Ma ona tylko 20 lat. Tytuł mistrzyni świata miała przed nią w r. 1943 p. P. B. B. z Londynu

## LACROSSE

15 członkiń reprezentacyjnej drużyny lacrosse, które na zaproszenie kobiet amerykańskich odwiedziły w początkach r. 1949 Stany Zjednoczone, odniosły tam szereg sukcesów. W ciągu pierwszych dni pobytu w Stanach pobiły one amerykańskie drużyny reprezentacyjne w Nowym Jorku, Bostonie, Westchester i Filadelfii. Wygrały wszystkie mecze zdobywając 34 bramki na 8 straconych. Pomimo tych licznych i łatwych zwycięstw brytyjskie dziewczęta znalazły czas na popularyzowanie tej gry i wyjaśnianie jej techniki w szkołach.

## PŁYWANIE

Największym osiągnięciem sportowym tego roku był prawdopodobnie niezwykle wyczyn 18-letniego ucznia Philipa Mickmana, który przepłynął Kanał La Manche. Był on pierwszym, który uczynił to tego roku i najmłodszym z tych, którzy uczynili to kiedykolwiek. Pozostawał on w wodzie przez 22 godziny nie zdradzając najmniejszych oznak wyczerpania.



W. Nankeville u zwycięskim finiszu biegu na 1.6 km w White City. Osiągnął on czas 4 min. 8 1/2 sek.



Dave Sands, mistrz wagi średniej, półciężkiej i ciężkiej Australii i zdobywca tegorocznego mistrzostwa wagi średniej Imperium Brytyjskiego.



Gordon Richards został po raz 22 mistrzem dżokejów brytyjskich. Sukcesy jego od chwili, gdy zaczął jeździć na wyścigach w r. 1920, obejmują 4.000 zwycięstw.